Nr 123. Kraków 1 Czerwca Czwartek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M.; w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Co.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Czerwiec. . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Czerwiec. . . . . złr. 2 c. 25
od 1go Czerwca do końca Września „ 8 „ —

Kraków 31 maja.

Wiek XIX znać pozazdrościł swojemu poprzednikowi okropności 1792 i 1793 roku, i w inny sposób poszedł tak daleko, że nie da się już zawstydzić krwiożerczością konwentu i teroryzmu. Wielkie jednak zachodzą różnice, o inne bowiem szło tu sprawy; odmienne także nastręczały się środki do dalszego dzieła zagłady. Gilotynę zastąpiły podpalania; okrucieństwo dla ludzi i stanów zbladło wobec nienawiści i wściekłości przeciw instytucyom, przeciw idei zwierzchności w ogóle, której samą nawet pamięć w gruzach pomników i gmachów publicznych pogrzebać usiłują.

Księży tylko i zwierzchników kościelnych, jak w pamiętnej nocy 17go września 1792, tak i w ostatnich dniach bytu Komuny, jednako mordują bez wyroku, wraz z innymi zakładnikami zwierzchność świecką przedstawiającymi, bo jak przed wiekiem tak i dziś rewolucya głównego widzi wroga w kościele.

Pierwsza rewolucya w potokach krwi wylanej, chciała zatopić dwie idee dziejowe: monarchizm i hierarchię społeczną. Dokonała przeto królobójstwa i mordowała arystokracyę wraz z duchowieństwem. Dziś idzie dalej, dziś chce zniszczyć ideę zwierzchności i jakiejkolwiek władzy, a wyrodzony ten fanatyzm rewolucyjny przechodzi w bandytyzm prostych zbrodniarzy; rozpoczyna przeto pożogę od gmachów publicznych i pomników narodowych, a kończy podpalaniem domów i ulic, zamieszkałych przez ludność wszystkich warstw społecznych.

System podpalania miast pojawiał się już w Rosyi przed kilkoma laty, bo nihilizm rosyjski jest ostatniem słowem wszechplemiennych najemników „Internationale," którzy utworzyli Komunę paryzką.

Rewolucya w zasadzie zawsze kosmopolityczna, straciła dziś charakter lokalny; nie zawisła już od miejscowych w pewnym kraju i społeczeństwie warunków i stanu wyobrażeń, stała się jednolitą organizacyą bandy zatracicieli, gotowych rzucić się dziś tu, jutro tam, gdzie tylko jakieś wstrząśnienie się pojawi, jakaś klęska narodowa, jakieś nieszczęście publiczne otworzy jej wrota. Ta powszechność organizacyi rewolucyjnej, najpierw przez system konspiracyi lóż masońskich, went karbonaryzmu i tylu innych gałęzi z tego samego pnia rozwinięta, zwerbowała sobie już dziś w „Internationale" zastęp gotowy na jej skinienie, z rzemiosła i zawodu będący niczem innem, tylko podpalaczami w dosłownem i przenośnem znaczeniu tego wyrazu.

Jest już rzeczą sprawdzoną, że jądro gwardyi narodowej, tak jak sam rząd Komuny stanowili w większości cudzoziemcy, właśnie ten zastęp kondotierów rewolucyjnych „Internationale." Angielscy i amerykańscy fenianie, Niemcy, Włosi, niestety i nasi rodacy, łącznie z francuzkimi członkami tej sekty, pociągnęli za sobą małoduszną gwardyę paryzką, która częścią w skutek demoralizacyi, częścią w skutek trwożliwości dała się prowadzić do dzieła, które spaleniem Paryża i najokropniejszemi zbrodniami miało się zakończyć.

Ten sam rozszalały i niczem nie skrępowany żywioł zagłady zagraża wszędzie; nie ma kraju i społeczeństwa w Europie, w którem by można powiedzieć, że społeczność ma tak silne podstawy, lub tak mało ducha negacyi, aby to co się stało w Paryżu przy danej sposobności, w niej nie mogło się powtórzyć. Od Madrytu i Rzymu, aż po Moskwę i Petersburg, prąd ten zagłady z pochodnią niosącą pożar w ręku, z bluźnierstwem na ustach, z bezczelnością na czole rzucić się nieomieszka, gdy tylko znajdzie do tego sposobność i chwilę.

Wobec złowrożbnego dla cywilizacyi europejskiej srogiego losu Paryża, ciśnie się na usta pytanie: czyli istotnie przyszło nam żyć w czasach, w których cykl oświaty nowożytnej tak się zamyka, jak niegdyś oświaty starego Rzymu? — czyli chrześciańskie społeczeństwo ma przejść przez taką zagładę jak świat stary, o tyle okropniejszą, że nie dokonaną przez dzikie hordy, ale wybuchającą jak ogień podziemny właśnie z wnętrza tej cywilizacyi?

Nie, bo cywilizacya chrześciańska ma w sobie pierwiastek niezatracalny, którego ogniem zniszczyć, krwią zalać nie można; bo cywilizacya ta chrześciańska ma dalszą drogę przed sobą i nie przeżyła się, nie strupieszała w głównych swych zasadach. Lecz właśnie ten wewnętrzny, że tak powiemy wandalizm europejski, ten nowożytny attylizm rewolucyjny, wskazuje konieczność społeczeństwom chcącym się ratować skupienia się, i stania obronnie w koło tych zasad, przeciwko którym wymierzone główne pociski, a mianowicie koło tych zasad zwierzchności tak politycznej, socyalnej, jak i koło zwierzchności religijnej, duchowej.

Kto wie, czy na tej drodze regeneracyi znów Francya dźwigająca się z pośród zgliszczy i ruin, nie zacznie Europie przodować.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 29 maja.

(×) W liście moim z dnia 25 b. m. zaszły niektóre mimowolne pomyłki. Ze strony kompetentnej zwrócono na nie uwagę, dla tego, zasięgnąwszy całkiem dokładnych wyjaśnień, pospieszam ze sprostowaniem, Szanowna Redakcya i Czytelnicy zechcą mi wybaczyć, gdyż nie zła wola kierowała tą pomyłką, ale jedynie nieświadomość niektórych szczegółów.

Gr. kat. Metropolita ma wyjątkowy przywilej nominowania biskupa przemyskiego. Proceder jest następujący. Metropolita przedstawia Rządowi 3 kandydatów. C. k. Rząd wybiera jednego z nich, lub oświadcza się za kandydatem, nieumieszczonym w ternie. Dopiero w skutek oświadczenia się c. k. Rządu nastąpić może nominacya, którą wydaje X. metropolita, bez ingerencyi Stolicy apostolskiej. Bez porozumienia się władz obu nominacya nastąpić nie może.

Dla tego też mylnie wyraziłem się w liście poprzednim utrzymując, iż c. k. Rząd ma Stolicy apostolskiej przedstawić kandydata. Prócz tej jednej myłki wszystkie inne podane fakta są zupełnie prawdziwe. Uzupełniam je tylko następnymi szczegółami: P. minister Jiriczek, jako referent, uchylając terno księdza Metropolity, zaproponował kandydaturę księdza kanonika Szaszkiewicza, jednego z najgorliwszych propagatorów szyzmy w kapitule przemyskiej. Wtenczas zabrał głos p. Grocholski, który dokładnie zachodzące wyświecił stosunki; w skutek czego nie tylko p. Jiriczek dobrowolnie od wniosku swego odstąpił, ale całe ministerium *jednogłośnie* zgodziło się na księdza Jana Stupnickiego. A ponieważ ksiądz Stupnicki nie był umieszczonym w ternie, uchwalono zasięgnąć najpierw opinii o nim księdza Metropolity, po czem nastąpi oczywiście oświadczenie się Rządu za nim.

Ksiądz Metropolita bawi obecnie w Tarnopolu, zkąd zwidza okoliczne probostwa w krótszych exkursyach i gdzie zresztą czas dłuższy zabawić zamierza. Z dobrego źródła dochodzi nas również wiadomość, że ksiądz Metropolita ma być wkrótce powołanym do Wiednia w sprawach odnoszących się do metropolii lwowskiej.

Jakkolwiek musiałem nieraz występować przeciw księdzu Metropolicie, jakkolwiek cofnąć nie mogę zarzutu, iż brak mu energii, i że ten brak wielce szkodliwym bywa dla całej sprawy religijnej, niepodobna utracić nadziei, że ksiądz Metropolita, powodowany swem zacnem sercem i głębokiem uczuciem religijnem, w tej ważnej sprawie obsadzenia biskupstwa przemyskiego potrafi pójść drogą, którą sumienie i dobro kościoła wskazuje, i że nie mając sam żadnych zarzutów księdzu Stupnickiemu do uczynienia, sprzeciwiać się nie będzie życzeniu Rządu, kraju całego i wszystkich prawdziwych katolików.

Poznań 26 maja.

Miałem sposobność widzieć arkusze z podpisami na adres do Ojca Sgo. Zupełne foliały, rezultat olbrzymi, obrachunek podpisów dotąd nieukończony; suma podanych podpisów przechodzi 100.000, a bodaj czy nie będzie dwukrotnie większą, bo ilość podpisów na większej części arkuszy jeszcze nie zsumowana. Wszystko, podpisy własnoręczne. Obywatelstwo wiejskie podpisane bez żadnego wyjątku; naturalnie całe duchowieństwo, stan nauczycielski i wyższy i niższy; jednem słowem, rezultat osiągnięty, w krótkim czasie, bo od 8go do 22go maja. Jestto zespolenie w jednej serdecznej, polsko-katolickiej myśli, całego ludu i całej inteligencyi: bo naturalnie nie stanowi różnicy w rezultacie jeden lub drugi wyjątek, którego podpisu braknie, jestto bowiem mikroskopijna mniejszość dająca się prawie na palcach porachować.

O ile rezultat podpisów adresu świetny — bo na niektórych arkuszach najserdeczniejsze życzenia Ojcu Smu wyrażone, do innych ofiar pieniężne przyłączone, tak że i Sto-pietrza będzie kilkanaście tysięcy talarów — o tyle sprawa deputacyi nie idzie tak świetnie co do liczby osób, mogących w niej wziąść udział. Kraj oto nasz wyłącznie jest rolniczym, obywatelstwo nasze osobiście załatwia swe interesa; tymczasem, rocznica przypada w czerwcu, miesiącu, gdzie gospodarz ma największe zajęcia, z powodu targów na wełnę, i najważniejsze interesa Sto-Jańskie do załatwienia. Przeszkody tej natury zmusiły już kilka znanych osobistości do zaniechania zamierzonej podróży, liczba więc deputatów zmalała; ale mamy nadzieję, że w ostatniej chwili znów wzrośnie.

Ostatniemi czasy powstało tu żeńskie Towarzystwo Naukowej Pomocy, dla dziewcząt. Szanowne nazwiska pań, które w tem dziele udział wzięły, są niezbitym dowodem, że cel najszlachetniejszy, sądzę, że byłby prościej i łatwiej osiągniętym; przystąpieniem do damskiego Towarzystwa Sgo Wincentego, mającego ten sam cel a już wyrobione doświadczenie, przeszłość i błogosławieństwo kościoła.

Tydzień Drezdeński, pisząc drugi czy trzeci swój testament, bo znów śmierć swą zapowiada, zabawił się jeszcze puszczeniem w świat ploteczki — o sprowadzeniu się do Poznania Maurycego Manna, celem założenia ultramontańskiego dziennika. Najlepiej wiecie w Krakowie, ile to jest bajką; ale co zabawnego, to, że redakcya *Dziennika Poznańskiego* na mocy tej ploteczki usprawiedliwia swoje pochodzenie.

Posłowie nasi wczoraj złożyli motywowaną swą deklaracyę w kwestyi anneksyi Alzacyi.

Wiadomości z Paryża przejmują zgrozą na widok podobnego upadku społeczeństwa, które za najucywilizowańsze uchodziło. Dowodzi to, jak dalece była we Francyi pseudo-cywilizacya, a nie rzeczywista. Pożoga i ruina Paryża, pomników, historyi, chwały, sztuki narodowej, zostaną rzeczywistym pomnikiem owoców radykalizmu europejskiego. Chyba ślepi teraz nie przejrzą, dokąd wiodą zasady rewolucyjne, wyparcie się podstaw chrystyanizmu w polityce i życiu społecznem. Ostatecznie kończyć się to musi zezwierzęceniem, jakiego sprosny widok przedstawił nam Paryż. A bodaj czy tu koniec klęsk Francyi, bo teraz przyjdzie kolej na pretendentów dynastycznych, a nie masz żadnego, któryby wielkością osobistą mógł naród pociągnąć. Gdybym był Francuzem, powrót do Henryka Vgo, jako powrót do zasady, uważałbym za najstosowniejszy i najzbawienniejszy.

Wersal 24 maja, w nocy.

Spełniło się, jak Thiers niedawno zapowiedział, „że Paryż zwrócony będzie swojemu właściwemu monarsze, Francyi". Ale w jakim stanie?... Najlepiej wam powie tenże sam Thiers, który przed chwilą na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego te wyrzekł słowa:

„Nie przychodzę aby was pocieszać; albowiem jestem niepocieszony w nieszczęściu, jakie kraj dotknęło.

„Przedewszystkiem pozwólcie mi donieść wam, że bunt poskromiony, a trójkolorowa chorągiew powiewa na większej części Paryża.

„Ohydne czyny wandalizmu znane już wam, są dziełem rozpaczy.

„Wczoraj wieczorem (we wtorek), doszliśmy do Nowej Opery i Montmartre; otaczaliśmy plac Vendôme, pałace Tuilleries i Luwr.

„Na lewej stronie Sekwany, jenerał Cissey zajmował prawie wszystkie punkta strategiczne.

„Jenerałowie nasi nie mogli w nocnej porze posuwać swoich czynności w mieście takiem jak Paryż, ani też dla pewniejszego skutku każdego kroku działać tak szybko jakby sobie życzyli.

„Zresztą, nikt nie byłby w stanie przeszkodzić zbrodniarzom spełnienia zamierzonych planów.

„I wnet płomień ogarnął ministeryum skarbu, pałac rady stanu i izby obrachunkowej.

„Nad rankiem jenerałowie nasi wszelkich możliwych dołożyli starań, aby się dostać do miejsc pożarem ogarniętych, ale kiedy zdołali zdobyć plac Vendôme, już pałac Tulieries był w popiołach.

„Zaczęto więc ochraniać przynajmniej Luwr, aby zachować zamknięte w nim nieoszacowane skarby i mamy nadzieję, że to będą ocalone. Na nieszczęście Ratusz jest w płomieniach.

„Będziemy panami Paryża jutro (we czwartek), takie jest przekonanie jenerałów. Mamy zwycięztwo, ale nie byliśmy w mocy ująć za ręce tych zbrodniarzy, co używali nafty i rzucali bomby naftą napełnione przeciw naszym żołnierzom, od których wielu spalonych zostało.

„Trzeba będzie karać, a karanie musi być nieubłagane. Na widok takich zbrodniarzy, sumienie publiczne woła o pomstę i zapomina miłosierdzia. My ukarzemy, ale z prawem w ręku.

„Do Zgromadzenia narodowego należeć będzie prawo ułaskawienia. Tym sposobem weźmiecie udział w naszej odpowiedzialności, a jeźli jej podzielać nie chcecie, ja sam ją wezmę zupełną jeźli tego wypadnie potrzeba. Po dokończeniu wojennych operacyj, sprawiedliwość spełni swą powinność.

„Wobec takich wypadków cóż nam czynić pozostaje? Przedewszystkiem powinniśmy zachować zimną krew, a potem jedność koniecznie potrzebną w tej chwili".

Dalszy ciąg tych doniesień p. Thiersa, wśród powszechnego wzruszenia i oklasków, sami stenografowie dobrze dosłyszeć nie mogli. Z kilku pochwyconych okresów to jedno zanotowano: że jutro wniesione będzie żądanie rozbrojenia Paryża, mianowania merów, że Jules Ferry ostatecznie jeszcze nie został wybrany prefektem Sekwany, że w końcu Thiers wzywał Izbę do cierpliwości. „Zostawcie nas w spokoju, abyśmy mogli działać i dopomóżcie nam do zwalczenia trudności położenia". To były ostatnie jego słowa.

Nikt tu nieużywa spoczynku; całe miasto w ruchu, tysiące osób dniem i nocą wędruje ku St. Cloud, St. Germain, albo Meudon i ztamtąd patrząc na Paryż w płomieniach, załamuje ręce i w boleści niezmiernej zdaje się wołać z prorokiem: „I będą go płakać i narzekać nad nim będą wszystkie narody i królowie ziemi. I widząc dym zapalenia, krzykną: Biada! biada! bo i któreż miasto było podobne temu miastu wielkiemu, obleczonemu w bisior i w szarłat?" Cóż się tam wewnątrz dzieje, czego okiem z dala i śród łuny i dymu dojrzeć niepodobna?... Straże w około nie wypuszczają nikogo z miasta, a jeźli jaka niewiasta potrafi straże ominąć, to wygląda na obłąkaną w całem znaczeniu tego wyrazu.

W poniedziałek byłem w St. Cloud, żeby z latarni Dyogenesa widzieć wojska wchodzące do Paryża. Pałac ten, jak wiecie, ze szczętem zniszczony, wszakże w kaplicy na murze znalazłem napisane ołówkiem: „R o b i ń s k i i P i e t r z a k t u b y l i s z m y i P a n a B o g a c h w a l i l i ś m y". Zapewne byli to Poznańczycy, i tę pamiątkę zostawili po sobie jeszcze przed spaleniem St. Cloud.

Wracając do Wersalu, spotykaliśmy oddziały: jeńców prowadzonych z Paryża. W jednym z nich dostrzegłem kilku naszych, a poznać ich można było po konfederatkach i czamarkach. Wszyscy oni bez wyjątku mieli ręce w tył powrozami związane.

Co na prędce znajduję w dziennikach naszych, to choć w bezładzie, bardzo usprawiedliwionym, wypisuję:

Paris-Journal 24 maja. Ostatniej nocy p. Thiers był w twierdzy Mont Valerien i tam mu posyłano raporta o postępie wojsk, a z obserwatoryum patrzał na obroty wojenne.

Kapitan marynarki Trèves, pierwszy z swym oddziałem wszedł do Paryża bramą St. Cloud. Inżynier Clement wywieszając na niej białą chustkę, dał znać, że powstańcy ją opuścili.

La Liberté utrzymuje, że dający znak nazywa się Ducatel, dawny oficer służby morskiej.

O godzinie 2ej przyprowadzono do Wersalu dwóch ludzi, spadłych z balonem o 20 kilometrów od miasta. Zapewne muszą to być znakomitsi przywódzcy Komuny.

Leon Say, przeciwnik Hausmana, ma być prefektem Sekwany, a nie p. Ferry.

Gaulois 24. Dąbrowski w chwili zajęcia Muette potrafił umknąć, ale jego adjutant czy podszef sztabu w komunie został złapany. Stół w sali jadalnej był nakryty. Srebrne talerze i półmiski. Dąbrowski ranny następnie pod St. Ouen, chciał się schronić w St. Denis, ale tam od Prusaków zatrzymany i żandarmeryi francuskiej oddany.

Bismark miał przed kilkoma tygodniami powiedzieć panu Washburn, posłowi Stanów Zjednoczonych: „Wojna domowa w Paryżu nie przeraża mnie wcale ani przez wzgląd na Francyę ani też na Europę; zostawcie Komunę, niech szaleje czas jakiś — wszyscy z całego świata rewolucyoniści tam dadzą sobie *rendez-vous*. A ja będę w komplecie,

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Nikt teraz nie powie, że skłamał kalendarz: *Zielone Świątki* godnie odpowiedziały swemu nazwisku: były zielone, wesołe, słoneczne w całym przepychu wiosny. Choć czasem coś pomięsza odwieczny porządek natury, to w końcu przecież poprawi się i wróci do dawnego. Ród ludzki powinienby brać wzór z natury i nie zaciekać się w opazłem, jak się zacieka; ale na nieszczęście! opamiętanie się, zawsze wtedy przychodzi, kiedy już się domierzy miarka nieprawości...

Tak tedy Zielona uroczystość wywabiła całą ludność naszego miasta na pola, łąki i gaje. Był to obrazek, któryby mógł wprawić w poetyczne zachwycenie jak wprawił Fausta, kiedy w dniu Wielkanocnym wyszedł na spacer z nudnym pedantem Wagnerem... W pierwszy dzień Świątek tłumy uprzywilejowanym zwyczajem rzuciły się na Bielany, aby tam obozować pod gołem niebem, a raczej pod sklepieniem świeżo rozwitych liści... W drugi, wycieczka skończyła się na Strzeleckim ogrodzie, gdzie koncert dawała muzyka wojskowa. Jak się to zmieniły upodobania! Niewiele lat temu, a żadna czystej krwi Krakowianka nie byłaby odważyła się zasiąść przy białym stoliku i słuchać muzyki wojskowej, a dziś jakie rojne tłumy! jakie toalety! to drugie Longchamps, a może teraz i pierwsze; wątpić bowiem, czy na ruinach Paryża Longchamps będzie jak dawniej areną niewyczerpanych wynalazków mody.

Aczkolwiek odświeżony ogród Strzelecki dostarczył licznych stołków i kanapek — pokazało się, że cały ten zastęp nie był w stosunku odpowiednim do gości. Jeżeli jedna trzecia część znalazła gdzie usiąść, to dwie trzecie musiały kontentować się promenadą. Krzesełek! krzesełek więcej, jak najwięcej, a ogród ten stanie się miejscem toaletowych popisów dla płci pięknej, dla której plantacye niemające nic prócz szumiącej wody (w butelkach) gęstych cieniów, i rozległych perspektyw, bez głównego punktu, gdzieby się skoncentrować mogły ładne twarzyczki, nożki i sukienki — wcale są niewystarczające. — Drugi dzień Zielonych Świątek dowiódł najoczywiściej, że tyle piękności, w jakie Kraków dziś obfituje, piękności tak eleganckich w dobrym smaku, nie może się obejść bez admiracyi — a gdzież lepiej admirować jeżeli nie na tych wązkich chodnikach, lub po tych kląbami otoczonych półkolistych ławeczkach mieszczących całe szeregi córek matki Ewy, splecionych jak wianek różnobarwnych kwiatów...

Kto lubi podziwiać piękne nóżki; tam się ich może napatrzyć. Przed laty nie oglądałeś ich wcale — były pod klauzurą; teraz wyjrzały na świat, aby niepośledenią grać rolę w sztuce podobania się... Jakże pretensyonalną wydaje się dumna ze swojej nóżki owa sławna Lady Stanhope, kiedy chlubiła się tem, że pod jej wygiętą stopką może się przemknąć strumyk, lub przebiedz myszka... Chciałbym ją widzieć w obec naszych stopek rumieniącą się ze wstydu... Myszka! drobna myszka, kiedy tu pod każdą mógłby przemknąć się szczur nawet paryski, ma się rozumieć przed owemi awanturami, jakie dziś dzieją się w tej stolicy świata, zkąd zapewne i szczury musiały się wynieść...

Nieznośna to rzecz, istna zmora ten Paryż! mów najspokojniej o czem chcesz, choćby o najniewinniejszej stopce — zawsze musi się wmięszać jak Piłat w Credo. Dziwić się temu nie można, jeźliśmy sami mięszali go do wszystkich naszych spraw prywatnego i publicznego życia.

Teraz przedstawia się jak brzydka larwa, jak krwawe widmo; ale i to niekażdemu: są bowiem tak pochlebiającemi okularami opatrzone oczy, że znachodzą w sławnej Komunie podobieństwo do nieboszczki Konfederacyi Barskiej, dla tego, że ją księża z krzyżem wiedli na bój, a Komuna więzi, i rozstrzeliwa księży. Przypomina to anegdotę o owym szlachcicu, który chcąc mieć pamiątkę po zmarłej małżonce, kazał ją malarzowi odmalować — z opowiadania. Malarz, zrobił portret, a szlachcic długo, długo przypatrując się, w końcu pokiwał głową i rzekł: „Co czerwona, to czerwona! ale niech mię djabli wezmą, jeżeli aby trochę do nieboszczki podobna."

Niepodobna? fraszka! za to intencya zawsze chwalebna.

Popioły Pułaskich, Krasińskich, księdza Marka Sawy, i tylu innych ucieszą się w swoich grobach; a natomiast ze złości zawyje duch Gonty, Zelaźniaka i Tymeńka, że ich to zaszczytne porównanie minęło...

O jakże to często bywa niesprawiedliwą... potomność!..

Lecz przejdźmy do weselszej materyi...

Nadanie Towarzystwu naukowemu znaczenia Akademii Umiejętności, jest pięknym aktem panującego nam Monarchy. Pierwsza to tego rodzaju instytucya powstaje na ziemi polskiej. Warszawskie Towarzystwo przyjaciół nauk stworzone za czasów pruskich, w początku tego stólecia, było całkiem prywatne, a jednak używało niezmiernej powagi z tej prostej przyczyny, że w skład jego weszły osoby zajmujące najwyższe stanowiska w kraju. Biskupi: Albertrandy, Woronicz, Prażmowski — dalej miniśtrowie i dygnitarze dawnej Republiki: jak Xiążę jenerał Ziem Podolskich, Ignacy i Stanisław Potoccy; toż głośni z sejmu ksnstytucyjnego posłowie — co wszystko razem stworzyło bardzo światłe i poważne ciało naukowe, zwłaszcza, że nie brakło tam ludzi poświęcających się naukom jak Czacki, Staszyc, Bohusz, Surowiecki, Bentkowski, Niemcewicz i tylu innych. Towarzystwo naukowe krakowskie na wzór Warszawskiego założone, nie miało już tego znaczenia: od samego początku bez szerokiej podstawy działania, bez odpowiednich funduszów, stało jedynie wysiłkiem ofiar umysłowych i materyalnych; i można powiedzieć tylko staraniem swojego dawnego prezesa kasztelana Wężyka, jak idącego po nim Dra Józefa Majera, utrzymało się na tej wysokości, że zwróciło uwagę sfer najwyższych. — Odtąd Towarzystwo przybierając tytuł Akademii, zapewne otrzyma stósowne uposażenie, za pomocą którego będzie mogło rozwijać szeroką czynność, nie tylko przez wydawanie dzieł in folio woluminalnych (byle nie surowych materyałów, bo już tej surowizny tyle się nagromadziło, że wartoby choć cząstkę strawić), ale co lepsza, przez odbywanie wypraw naukowych — ma się rozumieć nie do bieguna, ani na Himalaye lecz bliżej po naszej ziemi, aby ją zbadać pod różnemi względami. Nie wątpimy, że koncept się znajdzie, byle były fundusze. Ruskie przysłowie dobrze mówi: *prybud' szczastie, rozum bude.*

Tak mało zepsuci jesteśmy szczęściem, a może też i my sami byliśmy psotnikami naszej szczęśliwości — dość, że ta pomyślność, jaka spłynęła na Towarzystwo Naukowe, prawdziwą jest kroplą ożywczej rosy, promykiem nadziei, i to w chwili uraganów społecznych, i krwawo ognistych deszczów na zachodzie!

A nasz minister dla Galicyi, powołany na tę zaszczytną posadę z grona niezawisłych obywateli ziemiańskich — czyż to nie rękojmia lepszej przyszłości?

Można też za Kochanowskim powtórzyć ów prosty czterowiersz:

Panu dzięki oddawajmy,
Jego łaskę wspominajmy,
Który hardym mięsza rzeczy,
A skromne ma na swej pieczy...

Te *harde* odnosi się tu do Cara Iwana Groźnego....

To pewna, że szczęście, nieszczęście; pomyślność, niedola — wszystko to względne bywa.

Najpraktyczniéj jest, swoją złą dolę zmierzyć cudzą gorszą od naszéj, a weźmiemy ztąd niemałe uspokojenie. Kto czytał kiedy sławne powieści hiszpańskie księcia Don Jouana Manuela, znajdzie tam jedną powiastkę o dwóch zubożałych bogaczach: z tych jeden płacze rzewnemi łzami, że na obiad ma tylko miskę bobu; a tak płacząc i zajadając, obejrzy się i widzi, jak łupinki bobowe, które na ziemię ciskał po za siebie, chwytał łapczywie ów drugi zubożały bogacz i z wielkim apetytem połykał... Uspokoił go ten widok, otarł łzy i pomyślał: Sądziłem się być najnieszczęśliwszym na kuli ziemskiéj, a teraz widzę, że mogą być jeszcze nieszczęśliwsi....

Wczoraj przedstawiano po raz drugi Skąpca Molierowskiego... Przedstawienie szło wybornie.... P. Rapacki w roli Harpagona grał jak tylko można najlepiéj, ma się rozumieć, jeżeli się postawimy na tym samym punkcie, z którego on się zapatrywał na nią... Jednakże na punkt obrany przezeń, nie zewszystkiem zgodzićby się można, zwłaszczcza jeżeli ściśle pójdziemy za myślą Moliera, który w tym brzydkim sknerze nie chciał bynajmniéj przedstawić jakiegoś chudopachołka dorobkiewicza, prostéj kondycyi lichwiarza. Jego Harpagon, to szlachcic, pan — może za młodu bywał nawet u dworu... Biorąc go z téj strony, wypadałoby dać mu więcéj godności, a robić śmiesznym o tyle, o ile namiętność skąpstwa górę bierze nad manierami w dobrych towarzystwach wychowanego człowieka. Kto wie ileby na téj wyższéj komice zyskała komedya, a oraz i gra p. Rapackiego, któraby niezawodnie doszła do ostatnich granic doskonałości.

zamkniemy pastkę, i ci, co z niej uciec potrafią, będą bardzo szczęśliwi.“

Wojsko pruskie nadzwyczaj surowo spełnia tę obietnicę księcia ministra. Wczoraj statek parowy *la Nôtre Dame*, idący z Pecq do S. Dénis, na wysokości Argenteuil, nie wiedząc zapewne o wzbronionej nawigacyi, mało zważał na znaki dawane z brzegu przez Prusaków, aby się zatrzymał; wtem padły strzały, i zabiły dwóch ludzi, z tych jeden jest p. Girard, inżynier, wynalazca nowej drogi amerykańskiéj.

Zarzucają, że kolumna Vendôme mało uszkodzona, leży dotychczas na placu, i że z małym kosztem może być naprawiona. Posąg Henryka IV, stojący niegdyś w framudze u frontu Ratusza, w kawały został rozbity.

Za bramą S. Cloud, na drodze do Sèvres, jest dom obszerny, i tam prowadzą naprzód wszystkich jeńców, których starają się, jak mogą, zedrzeć ze swoich czapek litery M, oznaczające, iż należeli do kompanii marszu czyli czynnych, i swoje książeczki (livrets). Droga do Sèvres zarzucona literami M i podartemi szpargałami. Tam ich wiążą, i pod strażą prowadzą dalej. Assy tak związany kiedy stanął w Wersalu i był pytany przez sędziego inkwirenta wobec p. Picard, zwrócił się do niego, i te słowa tylko wyrzekł: „Wszystko, co się stało, stało się z mojéj winy.“ Jeńcy w białych *kepis* czyli kaszkiechach należą do kompanii ochotników Rzpltej (*éclaireurs*), a są to największej części wypuszczeni z więzień.

Durassier, Malon, Okołowicz schwytani, równie ob. Chabert, słynny mówca klubowy.

Le Soir tak opowiada szczegóły przywiezienia Rocheforta i sekretarza Mouzot. Obaj mieli kajdanki na ręku, i te dopiero im zdjęto po przyprowadzeniu do prefektury. Przy Rochefortie znaleziono 4.470 franków złotem, 4 zegarki, branzoletki, pierścienie i cygarniczkę bardzo kosztowną. — W celi, do któréj go zamknięto, wisi obrazek przedstawiający Magdalenę u stóp Chrystusa. Po nad stolikiem narysowane na murze jakieś figury astronomiczne ołówkiem albo węglem.

Na zakończenie muszę powiedzieć, że egoizm opanował ludność wersalską, spanoszoną za czasów pruskich, a panoszącą się przez ciąg trwania Komuny.—Bodaj, dzisiaj czy im nie żal, iż ta kochana i nienawidzona Komuna schodzi ze sceny. — Kiedym jednemu z nich dał poznać, że owa maksyma: *Każdy dla siebie a Pan Bóg dla wszystkich*, od lat czterdziestu do katechizmu francuskiego dopisana wydała dzisiaj smutny owoc, odpowiedział mi niby w pokorze i skrusze: „Mój Boże! miéj litość nademną, a rzuć ten kamień na drugich.“

Z Wołynia 24 maja.

Do liczby moskiewskich obywateli rozsiadających się w ziemiach polskich, przybywa teraz brat Cara W. Ks. Michał, dla którego zakupiono rozległe dobra na Wołyniu w Ostrogskim i Równieńskim powiecie. Wszystkie wprawdzie zakupy nastąpiły z wolnéj ręki, lecz i tu się nie obeszło bez gróźb i strachów celem zmuszenia niektórych właścicieli do pozbycia się wiosek swoich położonych w środku dóbr hr. Ilińskiego, które najpierwéj zakupione zostały. Czyhają jeszcze na dobra Ostrogskie z rozległem miastem, będące obecnie własnością obłąkanego księcia Artura Jabłonowskiego, gdzie mają zbudować książęcą rezydencyę na dawnem zamczysku ks. Konstantego Ostrogskiego.

Kwestya włościańska skończona od dawna, ziemia dla włościan wydzielona. Wszystkie akta przeszedłszy przez nużące instancye moskiewskiéj biórokracyi ostatecznie zatwierdzone, oprócz niektórych w dobrach znaczniejszych właścicieli, którzy toczą jeszcze procesa o grunta, z ziemi niegdyś odjęte włościanom. Mimo tego jednak ani wykupu ani nawet procentu od dowolnie ustanowionej sumy szacunkowéj nikomu nie dano, a nawet podobno już zupełnie dać rząd nie myśli. Chociaż przed niespełna rokiem jeszcze zapewniano przysłanie jakiejś kwoty do banku kijowskiego kilka milionów rubli dla cząstkowéj wypłaty tym, których akta wprzód zatwierdzone zostaną. Teraz jednak gdy cała sprawa skończona, pokazało się, że pieniędzy nie ma.

Tak dotąd jeszcze odpowiedziano niektórym z obywateli którzy się upomnieli o sumę wykupną. Jeszcze więc jeden najwymowniejszy dowód, że wszystkie carskie ukazy i to co dzienniki moskiewskie głoszą, jest wierutnem kłamstwem. Niedawno bowiem dzienniki moskiewskie rozpisywały się szeroko o obok Cara, ze wspaniałą wspaniałomyślnością. Ewangelicznej więc nabywają prawdy słowa moskiewskiego emigranta kniazia Dołgorukiego, że w państwie moskiewskiém wszystko jest *à bon marché — en haut le mensonge, de bas en haut le vol*.

Znowu jakiś niezwykły ruch wojska postrzegać się u nas daje. Co roku w tych czasach w czerwcu zbierano dla przeglądów i ćwiczeń wojsko do głównych sztabów na miesiąc cały. Potem powracano je na dawne kwatery, i dopiero w połowie sierpnia odprawiano pod Łuck dla obozowania aż do czasu rozpuszczenia na leże zimowe. Dziś zbiera się wojsko wcześniéj niż zwykle do przeglądu, do sztabów i wszystko następnie powróci do Międzyborza, gdzie mają obozować aż do otrzymania tam nowego rozkazu. Międzybórz od lat kilku przekształcony na fortecę i tam ogromne przygotowania zapasy tak w amunicyi jako i żywności czynione są.

Zurich 24 maja.

(*K.*) Liberalniejszéj publicystyce tak naszéj jak francuskiéj, która od samego początku rozruchów aż do końca stała po stronie Wersalu, jako téj, za którą było prawo, nie podoba się wielce wybuch manifestacyj, okrzyków i oklasków, jakiemi ich odgłada Izba francuska na wiadomość wejścia wojsk rządowych do stolicy. Szczególnie krytykowaną była mowa Thiersa, w któréj oświadcza, że nad „złoczyńcami“, co zgrzeszyli się nietylko na własnéj ojczyźnie, lecz i na pomniki publiczne, odbędzie się sąd surowy i sprawiedliwy. Niezrozumiałą jest dla ludzi bez namiętności na sprawy francuskie patrzących, ta radość Izby i rządu nad zwycięstwem, które pociągnęło za sobą śmierć tylu tysięcy ludzi, dla których niema innego ratunku jako stanowczo, dopóki kwestya formy rządu nie jest rozstrzygnięta nad krajem, ale z woli narodu nie podniesioną się nie przyczyniła.

Dla tego też jest, że odniesionem zostało nad współobywatelami, którzy mimo wielkiéj swojéj winy nie przestali być zawsze Francuzami, a bez pogardy, że nie tak geniusz jenerałów i zręczność żołnierzy wersalskich, jak nieudolność, niezgoda, brak przewodniczącej idei u przewódzców rokoszu je zwalczyły. To tylko szczególnie, że ty czy też obiecanego wymiaru surowéj sprawiedliwości, to nie posądzają tu Thiersa o zdolność do pomszczenia się za sprawione mu osobiście straty. Wszakże życzą sobie jak największego umiarkowania i radzą w interesie tak ludzkości jakoteż i Francyi ile można wielką łagodność. „Łagodność i przebaczenie powiada *Bund*, uzdrowiłyby niezawodnie rany, niepotrzebna srogość tymczasem rozjątrzy je tylko bardziéj.“ Według mego zdania, powinienby rząd francuski bezwzględnie i jak najostrzéj postąpić z przywódzcami, którzy w ręce jego popadną, zaś ogólną amnestyą objąć tych, co obałamuceni, przez niegodziwców i ambitnych i prawie w dobrzéj wierze broń przeciw niemu podnieśli. A jakkolwiek rozmaite objawy nie zdają się świadczyć o zbytniéj skłonności do umiarkowania między mężami stanu we Francyi, to przecież wolno się spodziewać, nim fakta zaprzeczą, że Thiers téj a nie innéj chwyci się drogi.

Rozmaite tu stawiają horoskopy dla przyszłego postępowania dwóch partyj Izby francuskiéj. Jedni mówią, że prawica postara się wyzyskać zwycięstwo nad Komuną dla siebie i uczyni coś nakształt zamachu stanu. Przepowiadają reakcyę na wielką stopę, widzą nawet możebnym upadek obecnego rządu. Drudzy zaś chcą wiedzieć, że przyszłość należy do umiarkowanéj lewicy, która dla projektu swego mającego być wniesionym niebawem, a dążącego do zamienienia Izby w konstytuantę i ogłoszenia rzeczypospolitéj prawowitym Francyi rządem pozyskała już większość. Nawet Thiers z najbliższymi swymi przyjaciołmi ma stać po jéj stronie. Jeszcze inni nakoniec twierdzą, że *status quo* potrwa jeszcze czas niejaki i kwestye polityczne nie tak rychło będą podniesione ze względu na stan umysłów, w którychby łatwo mogły obecnie wywołać wzburzenie. Charakterystycznem jest, że nawet *France* dziennik znany z niewielkiéj sympatyi dla republiki, tak pisze w téj mierze: „Zgromadzenie narodowe zdaje się być przygniecionem po uchwale czwartkowéj (tyczącéj się pokoju), i nie dziw, jest tu nad czem pomyśleć... Dla tego też łatwem jest do pojęcia, że pod ciężarem tego zdarzenia wyrodziło się coś nakształt uspokojenia umysłów w łonie zgromadzenia. Zrzekają się posłowie jeszcze raz wszczynać dyskusyj irytujących. Wypadałoby życzyć, aby wszystkie partye zrozumiały tak samo konieczność odłożenia aż do spokojniejszych czasów wszelkich manifestacyj politycznych, które mogą poruszyć ową fatalną dla Francyi kwestyę formy rządu. Jedynym celem możebnym wobec teraźniejszego położenia jest przywrócenie spokoju, a jedyną drogą, która do niego prowadzi, jest abnegacya.“ Prawda, że słowa te pisane były przed zajęciem Paryża, którego dokonanie podziała niewątpliwie na zbyt łatwo podżegać się dającą dumę i niecierpliwość prawicy. Wszakże z drugiéj strony trudno przypuszczać, że izby większość posłów do tego stopnia była zaślepioną, aby nie widziała, że podniesienie kwestyj drażliwych i podanie tym sposobem w wątpliwość istnienia obecnéj formy rządu wywołałoby teraz niechybnie nowe zamieszki i rozruchy, z których skorzystaliby niezawodnie ci pretendenci, co jedynie zdolni są łowić ryby w mętnéj wodzie tj. bonapartyści. Zresztą prawica wie dobrze, że 7 artykuł traktatu pokojowego robi samych tylko Prusaków sędziami stanu Francyi, tj. stanowi, że wtedy mają opuścić część kraju, kiedy stolica i prowincya będzie im się zdawać spokojną. Spory tedy w Izbie wszczęte nietylko nie przyczyniłyby się do zupełnego uspokojenia, ale dając powód Prusakom do pozostania na ziemi francuskiéj pobudziłyby ich może do wmieszania się w wewnętrzne sprawy i ułatwienia restauracyi napoleonowskiéj.

Nie myliłem się w przeszłym liście, wyrażając nadzieję, że przywódzcy Komuny paryskiej będąc bardzo podobnymi do owego cezara rzymskiego przedstawionego w Irydionie, w stanowczej chwili zawahają się wykonać groźby pogrzebania się pod gruzami Paryża, którą do ostatka straszyli Francyą i ludzkość. Wielkie jest jednak pytanie, czy im się uda wymknąć z Paryża wobec ostrożności przedsięwziętych przez Wersalczyków. Prusacy, od strony których Paryż do niedawna nie był zamknięty, nie zdają się także dawać chętnie przepustek dla wichrzycieli, odmówili jej przynajmniej Dąbrowskiemu, który takim sposobem podpadnie nietylko karze, według mnie zasłużonej, ale jeszcze ściągnie na siebie i hańbę za chęć dezertowania. Nic dziwnego, nisko padają ludzie, co śród podobnych okoliczności wysoko latać chcieli. Donoszą z Paryża, że konając, Komuna doznała coś nakształt zgryzoty sumienia i chciała zadekretować moralność, do której upadku najwięcej się sama przyczyniła. Kazała bowiem wyławiać wszystkie „istotki“ i „wolne myślicielki“, co krążyły po ulicach i zamykać je do ś. Łazarza, gdzie miały szyć worki. Wydała także srogie rozporządzenie przeciw tym „wyższym“ oficerom, co zamiast znajdować się przy żołnierzach na polu bitwy, czas na orgiach w paryskich gościnnicach przepędzali. Zakazała w końcu gwardzistom upijać się pod karą utraty czterodniowego żołdu. Że zaś od tego zacząć a nie kończyć wypadało, więc jak wiecie zapewne z telegramów, rozporządzenia te nie przyczyniły się w niczem do karności jej wojsk.

Donoszą także, że połapani pod murami Paryża ajenci Komuny i inni jeńcy, poczynili w Wersalu do tego stopnia obszerne zeznania, iż rząd przyszedł w posiadanie zupełnej prawie listy osób, które bądź jako inżynierowie, bądź jako przedsiębiorcy czynni byli przy zburzeniu domu Thiersa i kolumny na placu Vendôme. Nie zdaje się ta ciekawość rządu świadczyć o wielkiem do łagodności i przebaczenia usposobieniu. W ostatnich dniach i *Père Duchêne* został w Paryżu zakazany. Według jednego prowincyonalnego dziennika francuskiego, miał być redaktorem tego pisma były redaktor *Figara* p. Millaud, który za czasów p. Pietri tak sławetnie spisywał się w Paryżu. Posądzają go, że i teraz pracował w myśl Napoleona.

Dziennik *Paris Journal* po dwakroć już zapytuje Favra i Trochu, dla czego po Sedan nie zawarli pokoju, skoro cesarz Napoleon dał im znać, że Anglia i Rosya gotową była wdać się energicznie, by pokój uczynić możliwym. Według tego dziennika straciłaby była wtedy Francya tylko pół miliarda kosztów wojennych i twierdze koło Strasburga, których zniesienia się domagano. Donoszę wam o tem tylko dla tego, byście poznali ztąd, że każdy dzień nowe dowody przynosi o tem, iż bonapartyści czuwają i intrygują wszelkiemi sposoby.

Wiedeń 30 maja. Podajemy dokończenie rozpoczętéj wczoraj mowy dep. **Klaczki** podczas dyskusyi nad adresem w Izbie deputowanych.

Niewidzę przeto powodu dlaczego w ogóle skargę wytoczyć mamy przeciw ministerstwu. Ministerstwo nie obaliło konstytucyi, nienaruszyło żadnego prawa, rękojmią dla nas jest już samo milczenie pana sprawozdawcy; (z prawicy: bardzo dobrze,) za nadto on jest wymownym, aby nie podniósł choć cień cienia naruszenia ustawy, gdyby tylko mógł. (oklaski z prawicy).

Ministerstwo nie dopuściło się wcale naruszenia konstytucyi, nie przekroczyło żadnej ustawy, ministerstwo rządzi i to jest w Austryi od lat kilku nowem całkiem zjawiskiem (śmiech na lewicy, oklaski z prawicy), za które jesteśmy mu wdzięczni. Ministerstwo nie opiera się na agitacyi z zewnątrz nie żąda hasła ani od kasyna, ani od jakiegokolwiek klubu, lecz idzie swoją drogą nietroszcząc się o przedajny klekot opierzonych w bagnie dzienników (oklaski z prawicy), nie zapatruje się na państwo austryackie ze stanowiska Leitmeritz lub Reichenberga, ale z wysokiego punktu widzenia mężów stanu, jest zgodne z koroną, a co jest również nowością — zgodne w sobie. Nie słyszymy nic o starciach, intrygach, podstawianiach nóg, któreby jeden członek gabinetu czynił innemu, o tem nie słychać. Ministerstwo jest zgodne z koroną, zgodne wewnątrz, nie naruszyło usawy, pragnie zadość czynić interesom korony i prawom ludów, rządzi — to nam wystarcza abyśmy mieli w nim zupełne zaufanie. (oklaski z prawicy).

To zapewne nie wystarcza, aby opozycya, aby partya przeciwna nie miała chcieć wywrócenia podobnego rządu, do tego ma prawo. Każda opozycya ma prawo rząd zwalić, zrzucić, zastąpić. *Ote toi que je my mette!* To dawno znany okrzyk parlamentarny. Lecz do tego niezbędne są dwa warunki: pierwszy aby to stronnictwo miało dość siły do utworzenia rządu, potem — aby przychodziło z nową ideą i przez nią wysadzało obecny rząd.

Co do siły opozycyi — a mam tu na myśli siłę rządzenia jaką rozporządza — takową znamy z dwoletnich rządów, dano nam jéj próbę. Pewien wysoko postawiony mąż stanu, który obecnie kieruje w innem miejscu obradami zgromadzenia, w tej Izbie zarzucił temu stronnictwu, że jest niezdolnem do rządów — i dwóletnie wasze rządy nie zadały kłamu tej przepowiedni. (Oklaski z prawicy).

Co do planu tego stronnictwa, jest on, o ile z adresu wyczytać można — stary — wcale nie nowy. To dawna zasada „nagiąć lub złamać,“ stan wojenny, przymus uznania konstytucyi i wolności konstytucyjnych przez zgniecenie wolności jaką konstytucya zapewnia (oklaski z prawicy). *La liberté ou la mort*, dawny okrzyk jakobinów. Jest się wiernokonstytucyjnym, trzyma się konstytucyi, a na prawa historyczne ludów, na zdanie Korony, która ma przecie obowiązek tych praw bronić (oklaski z prawicy) odpowiada się z Szajlokiem: „mam mój skrypt!“ Mam skrypt i chcę wypłaty, chcę funta mięsa czeskiego, polskiego i to jeszcze o ile możności najbliżéj z pod serca; stoję przy moim skrypcie. (Oklaski z prawicy, śmiech z lewicy).

W taki sposób pragną przydusić mniejszości! Panowie! w zwyczajach parlamentarnych naszych czasów przedewszystkiem myślą o zachowaniu praw i głosu dla mniejszości najbardziéj rozstrzelonych i rozpierzchniętych. Czytajcie badania i wnioski wielkiego myśliciela Johna Stuarta Milla, Taylora, Prevost-Parodola, znajdziecie tam, że wśród tak zorganizowanego i zabezpieczonego życia parlamentarnego jak np. w Anglii nieustannie myślą o tem, aby zapewnić prawa i głos najmniejszym mniejszościom, takim nawet, które są zaledwie pyłkiem w Izbie, jeśli się tak można wyrazić. Starają się za pomocą wszelkich możliwych kombinacyj, przez łączenie drobnych mniejszości w pewne grupy dać im możność wyboru swego reprezentanta. Takim jest duch czasu, takiem prawdziwe życie parlamentarne i w takiéj epoce chcecie panowie (zwracając się do lewicy) uciskać mniejszości — mniejszości będące całemi ludami, mniejszości, które gdyby tu w Izbie pojawiły się wszystkie byłyby właśnie większością. (Oklaski z prawicy, z lewicy wołania: Rusini). To niepodobna.

Jak rzekłem stronnictwo nie przynosi nam nic nowego. Tylko jedną nowość widzę wskazaną w adresie. Ale i to nie wynalazek tego (lewego) stronnictwa; jest to tylko nowe jego hasło, a zowie się: bezpośrednie wybory.

Upraszam Wysoką Izbę o pozwolenie bliższego rozbioru tego przedmiotu. Lecz przedewszystkiem chciałbym zwrócić uwagę na niewłaściwe wyrażenie w ustępie adresu rozpoczynającym rzecz o wyborach bezpośrednich. Czytam w adresie:

„Zatem trzymamy się zdania wypowiedzianego w naszym najpoddańszym adresie z listopada z. r., że należy pozostać przy zasadzie okólnika do mocarstw zagranicznych z 28go kwietnia z. r., w którym za program rządowy postawiono nierozdzielność rozszerzania autonomii krajów z przeprowadzeniem reformy wyborczéj, w myśl oswobodzenia Izby poselskiéj od wyborów z sejmów.“

To znaczyłoby przecież, iż ministerstwo spraw zagranicznych w kwietniu z. r. napisało okólnik do innych mocarstw dla uwiadomienia ich o planach ministerstwa Potockiego, w porozumieniu bowiem z tem ministerstwem był pisany okólnik. Otóż panowie, kanclerz pod którego rozkazami miałem zaszczyt zostawać przez czas krótki, jest dyplomatą zanadto zręcznym, mężem stanu za doświadczonym, któremu honor Austryi zanadto jest drogi, aby miał zdawać raport obcym dworom o zamierzonych reformach w ministerstwie krajowem austryackiem.

Rzecz jest daleko prostszą. Jest to zwyczajem każdego ministerstwa spraw zagranicznych posyłać swoim ajentom poufne doniesienia od czasu do czasu, celem oryentowania ich o wewnętrznym stanie kraju. Jest to tem konieczniejsze w Austryi, gdzie na prawdę możnaby ubolewać nad losem posła lub sekretarza poselstwa, któryby chciał cośkolwiek się dowiedzieć o wewnętrznych stosunkach Austryi z pięciu dzienników wiedeńskich jakieby trzymał (śmiech i oklaski z prawicy), wyszłoby to na jedno co zapytanie o stan powietrza pięciu upojonych dymem i parą Pityj. (śmiech na prawicy).

Otóż podobne poufne pisma wysyła ministerstwo spraw zagranicznych od dawna do wszystkich swoich ajentów, są one poufne i ajenci nie mają prawa udzielania takowych; brakuje też w nich zwykłéj formuły: *Veuillez en donner lecture etc.* Podobne pismo ma wyłączny cel oryentowania samych ajentów, aby mieli pojęcie o stanie wewnętrznym państwa. Dziwi mię też, że J. E. pan sprawozdawca, doświadczony mąż stanu, który sam był ministrem, posługuje się tak niepoprawnem wyrażeniem.

Ale powracam do rzeczy samej. Adres nowy plan rozwija, zasadzający się na reformie wyborczéj, na wyborach bezpośrednich do Rady państwa. Powołuje się właśnie na depeszę, która w roku zeszłym sformułowała program Potockiego. Nasuwa się więc pytanie: Dlaczego strona przeciwna (lewa) nie popierała ministerstwa Potockiego? Przecież to był program hr. Potockiego (oklaski z prawicy). O wyborach bezpośrednich mówi okólnik. Prócz tego w *Wiener Ztg.* wyraźnie powiedziano, że napisany on był za porozumieniem się z prezesem ministrów. To był program ministerstwa Potockiego. Rozszerzenie samorządu krajów i wybory bezpośrednie. Dlaczego strona przeciwna (lewa) robiła wtenczas *strike*? Ministerstwo Potockiego chciało nawet teki ofiarować, być może iż zanadto pod tém względem się zniżyło (śmiech), dlaczegóż wtenczas strona przeciwna odmówiła swego poparcia ministerstwu? dlaczego nie przyjęła programu ministerstwa? Dlaczegóż było czekać dopiero na upadek ministerstwa Potockiego, aby tą samą rozwinąć chorągiew?

Adres zarzuca ministerstwu, że robi experymenta, że plan jego jest niejasnym, zarzuca mu wreszcie niezgodę; sądzę, że program, który teraz strona przeciwna rozwija niczem innem nie jest, jak nowym experymentem, również wielką odznaczającym się niejasnością, gdyż pominąwszy już że wiele o nim czytałem, wszędzie i w najrozmaitszych stronnictwach, najrozmaitsze słyszałem zdania o wyborach bezpośrednich. W niejasności stronnictwo to przewyższa nawet w téj kwestyi ministerstwo, powątpiewam bowiem, czy właściciele większych posiadłości rzeczywiście tak serdecznie sobie życzą wyborów bezpośrednich i czy je tak przyjmą, jak by można wnosić z adresu (głosy z prawicy: bardzo dobrze).

Jednak ja się z tém pragnę pogodzić, przyjmuję te wybory bezpośrednie jako program chciwego rządu stronnictwa (śmiech i oklaski z prawicy), stały się już one celem tego stronnictwa, jak przed laty kilku konkordat. „Jeźli tylko konkordat zniesionym zostanie, będziemy mieli w Austryi królestwo niebieskie.“ Konkordat tedy zniesiony, a myśmy mimo to nie znaleźli jeszcze królestwa niebieskiego, i zdaje mi się nieznajdziemy nawet z wyborami bezpośrednemi. (Głosy z prawicy: bardzo dobrze).

Nie dlatego, iżbym odrzucał całkiem ideę! Jeźli w niéj nie widzę panaceum, jeźli w niéj nie widzę środków zaradczych na wszystkie nasze niedostatki to mógłbym jeszcze znaleść powody, któreby poniekąd usprawiedliwiły zasadę wyborów bezpośrednich. Pod tym względem mam własne swoje zdanie — mówię to najzupełniej w imieniu włsaném a nie w imieniu moich przyjaciół i rodaków. Rozpatrując się w życiu politycznem austryackiém, niepokoi mnie przedewszystkiém to ustawiczne parlamentowanie. Stajemy się owym ludem Arystofanesa, który nawet jadał i sypiał na forum. Wprawdzie nie jesteśmy do najlepszych przyzwyczajeni rzeczy, jednak parlamentowaliśmy już ogromnie wiele. Obradujemy i naradzamy się bez ustanku, to w wydziałach krajowych, to w sejmach, to w Radzie państwa, to w delegacyach, obradujemy i w lecie i w zimie, obradujemy we dnie i w nocy (śmiech). Otóż to właśnie dyskredytuje poniekąd parlamentaryzm, to niweczy szczególniej siły parlamentarne i sądzę że przez te wybory bezpośrednie do Rady państwa łatwo przyjść może do rzeczywistego podziału pracy, do rzeczywistego podziału sił i żywiołów. Mężowie miłujący przedewszystkiém życie prowincyonalne, szanujący je i znający, poświęciliby się pracom sejmowym; mężowie czujący w sobie powołanie polityczne w szerszym zakresie, skłanialiby się do reprezentacyi centralnéj i tamby miejsce zajęli; przez to zyskanoby może więcéj światła i cienia, więcej podziału pracy, więcej spokoju, a dla Deputowanych więcej wytchnienia.

Oto jest powód, jaki przytaczam tutaj w imieniu własnem za wyborami bezpośredniemi. Ale bądź co bądź reforma ta musiałaby iść ręka w rękę z wielkiem rozszerzeniem samorządu krajów, musiałaby iść ręka w rękę ze zmianą Izby wyższej, jak to już jeden z szanownych członków lewicy zapowiedział i zalecał. Również rząd powinien zyskać pewne konserwatywne rękojmie przy tem nagłem zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich i zbudzeniu dżymiących sił demokratycznych. W każdym razie staćby się to tylko mogło za przyzwoleniem sejmów. To jedynie jest poprawnem; tylko sejmy zrzec się tych praw mogą, tylko sejmy mogą je na inne zamienić, i to się nazywa traktowaniem wiernokonstytucyjnem. Przedewszystkiem reformy te muszą być przekazane sejmom (głosy z lewicy: oho! z prawicy oklaski).

Lecz jeżeli rzeczywiście jest to koniecznością, jeżeli odrzucenie lub opóźnienie tej reformy ma sprowadzić groźne położenie, stan pełen niebezpieczeństw, to dlaczegóż Izba nie weźmie inicyatywy? Mamy przecież wniosek dep. Dinstla, dlaczegóż wydział nie zdaje o nim sprawozdania? Dlaczegoż opozycya nie weźmie całej sprawy w swe ręce, zamiast nieść ją przed koronę i wołać: Musisz wybrać ministerstwo, któreby tę reformę przeprowadziło? Dlaczego sama nie bierze inicyatywy, dlaczego sama nie bierze tej reformy na siebie, dlaczego nie chce stać się stronnictwem rządowem?

Panowie! W życiu parlamentarnem jest to jedydynie prawdziwa droga, aby dawny rząd obalić a utworzyć nowy, jeźli się tylko nową stawia zasadę, jeźli się za nią walczy, jeźli się wywalczy uznanie kraju i ludu; w ten sposób utworzy się rząd, to jest jedynie dobra, uczciwa, konstytucyjna droga. (Oklaski z prawicy).

Są jeszcze inne wygodniejsze drogi do obalenia rządu. Odrzucać najprzód przedłożenia rządu — a myśli tej ta strona (lewa) Izby nie jest nieprzystępną; — można dalej, co jednak jest trudniejszem, z własnej inicyatywy czynić przedłożenia, wnosić je do korony, a potem spokojnie oczekiwać rozwoju procesu parlamentarnego. Jak powiedziałem, najzupełniej przyznaję opozycyi prawo obalenia rządu i zajęcia jego miejsca, ale niechaj ku temu zwyczajnych używa środków konstytucyjnych. Zamiast tego wydział przychodzi z całkiem nową propozycyą, nie, aby wnieść do ministerstwa przedłożenie, lecz aby wystosować adres do korony, somacyę, że inne powinna wybrać ministerstwo.

Wprawdzie wczoraj jeden dowcipny, chciałem powiedzieć duchowny mówca, (śmiech, głosy z lewicy: także dowcipny!) złożył zupełnie uczuciowe oświadczenie co do adresu. Powiedział on, że wiadomem jest już z poprzednich faktów, iż ministerstwo posiadało zaufanie cesarza; w adresie chcemy się tylko zapytać, czy Jego ces. Mość zaufanie swe jeszcze pokłada w ministerstwie... Myśl ta jest tak przebiegle mądrą, że ochota bierze nazwać ją serdecznie naiwną!

Panowie! pytanie to pozostawiamy najspokojniej Jego ces. Mości, naszemu Cesarzowi i Królowi. Jego ces. Mość zapytuje się pewnie każdego dnia samego siebie, czy ministerstwo zasługuje na Jego zaufanie, a jeźliby miał powątpiewać, wtedy rozstrzyga w pełni swego prawa. Jeźli zaczął się pod tym względem pytać, to zaraz i pytać się przestał. W ten sposób i na tej drodze przyszłoby jeszcze kiedyś do tego systemu, że polecilibyśmy naszemu prezesowi stawić się codziennie u Jego ces. Mości, i wołać doń: „Panie pomnij o Ateńczykach!“, „Panie ufasz Ty jeszcze Twemu ministerstwu.“

Panowie! Jego ces. Mość ufa ministerstwu, dopóki takowe siedzi tutaj przed nami na tych ławkach. Dalej nie potrzebujemy się o nic pytać. (Oklaski z prawicy, śmiech z lewicy).

Lecz przejdźmy do strony poważnej i przedstawmy sobie, czem właściwie jest ten adres. Adres jest somacyą do Korony, aby inne wybrała ministerstwo, adres wciąga Koronę w naszą dyskusyę, (głosy z lewicy: oho!) Niweczy system konstytucyjny (zaprzeczenie z lewicy), niweczy parlamentaryzm Izba staje się przez to *convention nationale*, która swój wydział stanowi ministerstwem. To jest nie konstytucyjnie, to jest niebezpiecznie, to jest zgubnem. (Oklaski z prawicy, śmiech z lewicy.)

Panowie! Jeźli spojrzymy np. na ów kraj, który jest kolebką mądrości konstytucyjnej i zwyczajów parlametarnych, na Anglię, jakże różnorodne są tam sposoby, aby niedozwolić władzom ubliżyć sobie wzajemnie, aby uniknąć nietylko wszelkiego starcia, ale nawet wszelkiego nieporozumienia. Nie mówię już wcale o ministerstwie i o koronie; ale stosunek Izby jednej do drugiej, stosunek członków między sobą jest pod każdym względem tak obrachowanym, wszystko już przez zwyczaj tak się utrwaliło, że nie może zajść żadne starcie, żadne ubliżenie. W Izbie deputowanych nie można mówić o Izbie Panów, i również w Izbie Panów o Izbie deputowanych. Przytaczając zdanie mówcy z innej Izby, mówią zwykle: Powiedziano w innem miejscu, *an other place*. W ten sposób unika Anglik ubliżenia sobie Izb wzajemnego, ich nieporozumienia, ich starcia się wzajemnego. W Izbie nawet żaden członek nie bywa nazwany po nazwisku, aby i pod tym względem uniknąć wszelkiego nieporozumienia. Każdego członka nazywają według jego okręgu wyborczego: *the member of Birmingham, of Manchester*. Zresztą jestto już napomnieniem, cenzurą, przywołaniem do porządku, jeźli przewodniczący zawoła na członka po imieniu. Nawet nikt się nie odzywa wprost do Izby, nikt wprost do niej mowy nie zwraca; mowę zwraca się do przewodniczącego. (Głosy z lewicy: to przecież jest według regulaminu.) Jestto stara mądrość i stara rachuba. Przez to stają się ludy silne, przez to wolność utrwaloną.

Niechaj sobie wezmą to do serca ci, co myślą o utrwaleniu prawdziwej wolności konstytucyjnej w Austryi.

Unikać wszelkiej ostateczności, unikać wszelkiego ubliżenia i starcia, trzymać się w stosownem oddaleniu i jeśli się tak wyrazić mogę, uwzględnić dokładnie każdy kierunek: to są zasady konstytucyonalizmu nie zaś uciskać mniejszości, i występować przeciw koronie z somacyami. (Głosy z prawicy: „i z niczem odejść“.)

Panowie! Krok, jaki wydział wysokiej Izbie zaleca, jest krok niebezpieczny, tak niesłychany, że go nazwać można prawie bezprzykładnym w historyi. Słyszeliśmy nieraz o adresach do korony, o adresach jako odpowiedzi na mowę tronową, o adresach z powodu uroczystości, z powodu zwycięztw, zawarcia traktatu itd.; lecz o adresie wystosowanym do korony bez powodu i wzywającym takową do usunięcia ministerstwa, to o ile sobie przypominam, dwa razy tylko natrafiłem wzmiankę w historyi. Raz w XVII wieku pod Stuartami, drugi raz w tym wieku we Francyi, ów sławny adres 221. Obadwa te kroki pociągły za sobą straszne klęski obadwa te kroki były zgubne.

Panowie! Zanadto dobrze wiem, że Izba dość posiada patryotyzmu i wierności dla Monarchy, iż tego przykładu ani razu przed oczy sobie nie stawiła, i właśnie dla tego pozwalam sobie przypomnieć go. Jestto pełna niebezpieczeństw i stroma droga, na którą chcą nas sprowadzić.

Panowie! Adres do korony zawierający skargę na ministerstwo, wymaga aktu przeciwnego, a i to miało już miejsce w historyi. Na ów adres 221 odpowiedziało ministerstwo *rapport au roi*; w tym *rapport au roi* oświadczyło ministerstwo, że z taką Izbą, z takim systemem nie podobna rządzić; wskazało na wszystkie skutki jakie z tego wynikają, na wszystkie przeszkody i trudności, na jakie będzie musiało natrafić; jaskrawe także rzuciło światło na życie po za Izbą, na prawo stowarzyszeń, na prasę. Tak odpowiedział *rapport au roi* na adres 221.

Widzicie więc, Panowie, jak niebezpieczną jest droga, na którą wstępujemy (śmiech z lewicy), że nawet ten, który jak najmniej chciałby koronę wciągnąć, musi sobie jednak postawić pytanie: cóż wtedy, jeźli korona na adres niełaskawie odpowie? cóż wtedy jeśli adres wniesiony większością 10 lub 15 głosów, korona uważać będzie za niebyły? Cóż wtedy zrobi parlament? jakich chwyci się środków?

Czyż może chwycimy się środka odrzucania przedłożeń, robienia nowych? tak, to będzie cofnięciem się do tak śmiałego kroku, jak jest adres do korony.

Albo cóż wtedy, jeśli ministerstwo wystosuje także *rapport l'empereur*? (głosy z lewicy: tak, tak!) Cóż wtedy, jeśli ministerstwo wykazać zechce, jak parlament wszelką uniemożebnia mu czynność, wszelkie prawo ludów narusza, przedewszystkiem prawo ich być rządzonemi? (oklaski z prawicy, żywy niespokój z lewicy.) Cóż wtedy, jeśli ministerstwo wskaże na stan opinii publicznej, którą ciągle podkopują, ciągle nurtują; jeśli wskaże na prasę, która nic nie czci, nic nie szanuje, nawet tego co jest najczcigodniejsze, co jest najszanowniejsze, co się nazywa wiarą, świętością! (oklaski z prawicy); cóż wtedy jeśli wskaże na prawo stowarzyszeń, które stało się tylko klubem w najgorszem tego słowa znaczeniu, a nie konstytucyjną szkołą wychowania ludu? Cóż wtedy, jeśli ministerstwo taki *rapport l'empereur* ogłosi jako odpowiedź na adres do cesarza?

Mam nadzieję, że ministerstwo tego nie zrobi; ministerstwo posiada krew zimną, jest łagodnem, a tę krew zimną, tę łagodność podziwiałem przedewszystkiem i po nich spodziewam się co najlepszego.

Powinniśmy sobie jednak przedstawić, co właściwie tym krokiem zamierzamy, dokąd właściwie po tej stromej drodze doprowadzić chcemy wolność konstytucyjną?

Panowie! Położenie obecne, wypadki dnia wczorajszego i onegdajszego, wreszcie to, co dzisiaj się dzieje, wcale nie jest zdolnem zapewnić świetnej i jasnej przyszłości wolności europejskiej i tejże rozwoju. Nie to co w roku przeszłym zwyciężyło, nie to co we Francyi teraz szaleje, nie to jest zdolnem rozwinąć wolność konstytucyjną, nie to jest zdolnem despotyzmowi wszelką przeciąć drogę.

Przypominam to, gdyż kiedyśmy się w marcu zgromadzili, wskazał jeden z mowców z tamtej strony na sztandar republikański, powiewający w Paryżu i wiosnę zapowiadający ludom.

Widzimy, jaką wiosnę ten rok przyniósł. Dzieją się rzeczy, przed któremi wzdryga się serce ludzkie.

Panowie! Co dzisiaj w Paryżu w gruzy zapada, tego żałuje nawet najzapaleńszy Niemiec, bo Tuilerye, Louvre, galerye obrazów, rozmaite dzieła sztuki, nie są własnością Francyi, one są własnością całego wykształconego świata, własnością cywilizacyi. (Głosy z prawicy: bardzo dobrze! z lewicy: Dąbrowski!).

Dep. Klaczko: Rzucono mi tutaj nazwisko polskie; odpowiadam na nie nazwiskiem niemieckiem. Fränkel jest Niemcem, jest Wiedeńczykiem, a jest członkiem Komuny w Paryżu!...

Panowie! co się teraz dzieje, rzeczywiście może łatwo dusze słabe i umysły zwątpiałe rzucić w objęcia absolutyzmu; a wtedy zapytać się można, czy chodzi jeszcze w ogóle o wolności konstytucyjne, czy nie chodzi raczej o życie, uobyczajenie, cywilizacyę?

I w takiej chwili chcemy zrobić krok narażający to życie konstytucyjne? Jeżeli rzeczywiście kochamy wolność, to powinien nas od podobnych kroków wstrzymać dramat, dramat straszny jaki się odgrywa, dramat neroński.

Panowie! Ludzkość długo pojąć nie mogła cesarza Nerona, który pożarem zniszczył stolicę świata. Mamy teraz demokratów nerońskich, którzy spalili stolicę świata jedynie dla rozkoszy oczu, jedynie dlatego, aby mieć krwawy dramat.

Widząc to, powinniśmy przynajmniej chronić wolność konstytucyjną i silnie ją tulić do serca; a jeszcze więcej obowiązkiem jest naszym unikać wszelkiego naprężenia stosunków, omijać wszelkie nieporozumienie, zaniechać wszelkiej somacyi; gdyż Korona Panowie, ma swoje prawa, swoje obowiązki, ma obowiązek strzedz ludy, bronić ich odwiecznych, historycznych praw, zapewnić im rząd.

Panowie! „Νεῶς νεοὶ κρατεῖτε!“ mówi sławny wiersz Aeschilosa wołającego do bogów olympijskich: „Nowicyuszami jesteście, a władza wasza dopiero od wczoraj; jest coś starszego i wyższego aniżeli wy!“ Tym samym wierszem mógłbym zawołać do bogów olympijskich tej wys. Izby: „Nowicyuszami jesteście, a władza wasza dopiero od wczoraj! Jest coś starszego i wyższego od Was,“ a tem jest Korona, która całkiem inne u ludu zapuściła korzenie, niż konstytucya, niż życie parlamentarne!

Panowie! Kto Austryę kocha, komu wolność droga, ten nie ubliży Koronie. Nie ubliżcież więc Koronie!

Głosować będę za przejściem do porządku dziennego.

Francya.

O pożarze Paryża *Indépendance belge* z dnia 27 maja podaje następujący list naocznego świadka.

„Pożar“ — oto ostatnie hasło i najwyższy wyraz wściekłości zrozpaczonych rewolucyonistów. Nie same już pomniki i wielkie gmachy publiczne są wystawione na podpalanie, pożoga ta rozszerza się na wszystkie domy, w których tylko podpalanie jest możliwem, i to za pomocą środków równie prostych jak straszliwych: oknami do piwnic wlewają podpalacze naczynia nafty i wrzucają następnie palące się zapałki.

Kobiety pomagają zbrodniarzom w tem potwornem dziele zniszczenia i ruiny bez celu. Kilka takich furyj schwytanych na zbrodniczym uczynku, uległo na miejscu słusznej karze ich zbrodni, przez rozstrzelanie.

Wobec tego systemu pożarów wszędzie uorganizowanego i praktykowanego w jednaki sposób, wydano rozkaz zamurowania hermetycznie wszystkich otworów i okien w domach, które są na równi z poziomem ulic. Na nieszczęście środek ten prezerwatywny wyprzedziły straszne doświadczenia i został on zastosowany za późno.

Tuilerye są spalone ze szczętem. Cała część Luwru od ulicy Rivoli tj. od Tuileryów do wejścia de l'Echèle wraz z dawnem ministerstwem stanu, również, jak apartamenta dla służby cesarskiej jest w części w popiołach. Odwrotna strona Luwru, najszacowniejsza, bo właśnie ta, w której się znajdują zbiory, została na szczęście uratowaną, dzięki świeżej restauracyi nowego pawilonu tuileryjskiego. Ta część olbrzymiego i pomnikowego gmachu odbudowana niedawno z kamienia i żelaza utworzyła jakby tamę wściekłości płomieni, które się na niej zatrzymały w skutek braku żywiołu palnego, zniszczywszy wprawdzie na węgiel wszystkie ozdoby z drzewa.

Cała część Palais Royal wliczając pałac właściwy zajmowany przez ks. Napoleona, wraz z prawem skrzydłem od ulicy Valois, jest już tylko kupą gruzów. Galerya orleańska i galerye otaczające ogród nie zostały naruszone.

Donoszą nam o zniszczeniu jednej połaci ulicy królewskiej (Royale) pomiędzy ulicą St. Honoré a placem Zgody; o spaleniu części ulicy du Bac, która paliła się jeszcze wczoraj o godzinie 3ej; o pożarach spichrzów, komory celnej itd.

Ze wszystkich stron przybywają zgromadzenia pompierów na ratunek nieszczęśliwego miasta, wystawionego przez barbarzyństwo bezprzykładne w historyi ludów cywilizowanych na nieubłaganą klęskę pożaru. Przybyli już z Pontoise, Rouen, Nantes, ze wszystkich miast i gmin mających spieszną komunikacyę z Paryżem. Zapewne pomoc ta będzie wielkiej skuteczności, ale cokolwiekby mogła ona dokazać, już teraz nic nie uratuje nieszczęśliwej stolicy Francyi od tylu ruin, krwi i żałoby, które wystarczą na zapełnienie karty na zawsze pamiętnej ohydą i potwornością.

Le Français z 26go podaje następujące szczegóły:

Ministeryum spraw zagranicznych i ministeryum wojny są w dobrym stanie. Dom narożny ulicy Bellechasse spalony. Koszary quai d'Orsai zdają się być ocalone. Kasa depozytów spalona. Ministeryum finansów zupełnie zniszczone. Na miejscu Tuilleryów od wyjścia Lesdiguiere aż do Roban są tylko gruzy. Domy naprzeciw kolumnady Luwru wogniu. Ratusz w płomieniach. Na placu Vendôme wszystko w dobrym stanie. Barykada na ulicy Castiglione jeszcze stoi.

Biją się na dworcu kolei zachodniej. Powszechny zapał dla waleczności armii. Straty powstańców oceniają na 6000 zabitych.

Mieszkańcy ulicy Lille we środę o 8ej wieczór byli uprzedzeni, że ogień ma być podłożony pod Radę stanu i że domy przeznaczone na spalenie. W parę godzin podpalacze zaczęli krążyć z pochodniami w ręku, lejąc naftę do piwnic.

Cztery domy tworzące róg ulicy du Bac i de Lille zniszczone. Dom du Bon Marché na końcu du Bac zupełnie zburzony.

Na ulicy Królewskiej pompiery polewali z sikawek, ale ratunek ten zdawał się powiększać miasto gasić pożar. Zrewidowano sikawki i przekonano się, że były pełne nafty. Kapitan i podwładni należący do Komuny zostali na miejscu rozstrzelani.

Rewolucyoniści zajmują jeszcze (26 maja 9 wieczór) ulicę Rambuteau, ratusz, przedmieście St. Martin, Buttes Chaumont, Menilmontant i Belleville.

Jakkolwiek ratusz się pali, spodziewają się jeszcze uratować część tego gmachu pomnikowego.

W ósmym i dziewiątym okręgu dawano wielką ucztę żołnierzom wybawicielom. Wołano: niech żyje wojsko liniowe! Całowano oficerów i rzucano gałęzie liści i bukiety.

Koło południa przychwycono kobiety i dzieci na ulicy Miromenil z konewkami ogrodowemi, z których lały one naftę do piwnic domów.

Mówią, że magazyn Petit St. Thomas na ulicy du Bac naznaczony na spalenie, uratowany został za pomocą złożonej przez właściciel sumy 50,000 fr. jednemu z głównych agentów komuny.

Utrzymują, że Komuniści nie usunęli ambulansów z Tuilleryów, i że 400 rannych zginęło w płomieniach.

Sztab główny armii jest obecnie w ministeryum spraw zagranicznych.

Jeszcze padają z okien wyższych pięter pojedyncze strzały w dzielnicach zajętych przez wojska. Jeden oficer zginął w ten sposób na ulicy Douay.

Przy ulicy Miromenil, nie ma już ani jednego domu, któryby nieotrzymał piętnastu granatów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 maja. Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 5ej wieczorem posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym znajdują się:

Otwarcie nowej ulicy na Piasku między ulicami Krowoderską a Łobzowską po za ogrodem Karmelickim, oraz upoważnienie Magistratu do ułożenia się z właścicielami domów pod L. 63, 91 i 92 o nabycie gruntów pod tę ulicę, a nakonie: odstąpienie funduszu na zakupno tych gruntów. Użycie nadwyżki z budżetu r. 1870 pozostałej w ilości 22,267 złr., a mianowicie 10,863 złr. na kupno domów rogatkowych przy rogatkach Mogilskiej i Podgórskiej, 6,000 złr. na pierwszą ratę za dom pod L. 150 na Piasku na szkołę Ś. Szczepana, 603 złr. na spłatę należytości z domu pod L. 406 przy placu Ś. Ducha; 4800 złr. ma być ulokowane w kasie oszczędności. Dalej projekt urządzenia dozoru obywatelskiego nad miejskimi dobrami czyli obrad nad ustawą podwórniczą; zatwierdzenie projektu instrukcyi dla komitetu plantacyjnego.

— Przez stowarzyszenia Sybiraków pisze nam:

Przy zakładzie cukrowni w Górze Ropczyckiej pełnił obowiązki kontrolora emigrant z r. 1864 nazwiskiem Michniewski. — Przed kilku dniami otrzymałem wiadomość, że tenże został przez żandarmów przyaresztowany, i w więzieniu sądu obwodowego osadzony. Powodem przyaresztowania miała być ta okoliczność, że Michniewski starał się u władz o obywatelstwo austryackie, na skutek czego Namiestnictwo zapytywało w Warszawie o jego konduitę. — Rząd moskiewski w odpowiedzi zażądał wydania go na zasadzie, jakoby był pod zarzutem morderstwa, że w następstwie Michniewski ma być przez Starostwo żandarmami do Krakowa a ztąd do granicy odstawionym.

Aby się przekonać, czy aresztowanie Michniewskiego nie nastąpiło z powodów służbowych, zasięgnąłem o nim wiadomości u właścicieli cukrowni, zkąd odebrałem na piśmie odpowiedź: że Michniewski nie tylko iż pełnił obowiązki swoje pilnie i z całą gorliwością, ale że zachowaniem się swojem był wzorem dla innych — że jako taki, godzien jest opieki i pomocy.

W imieniu zatem Lwowskiego Towarzystwa Opieki Narodowej, z polecenia którego pełnię czynności w Krakowie, czuję się w obowiązku podać to postąpienie z Michniewskim do wiadomości publicznej z tą uwagą, że jeżeli tutejsze Namiestnictwo polegać będzie na tem, co Moskale o którym z emigrantów powiedzą, to nikt z emigracyi nie będzie pewnym pobytu, bo każdy może bydź podany za mordercę, jeżeli to okaże się skutecznym dla Moskali środkiem dostania w swoje szpony tego, co przed ich tyranią ocalić się potrafi.

W przeciwnym najzupełniej wypadku, choć z tym samym skutkiem, znalazł się emigrant nazwiskiem Maksymiliam Beleau, który przyjąwszy obowiązki guwernera w Galicyi w domu hr. Zborowskiego, odebrał reskryptem Namiestnictwa z d. 29 grudnia 1870 do Nr. 8288 przez Starostę Jasielskiego zakomunikowanym, polecenie opuszczenia kraju, ponieważ po zasięgnięciu wiadomości od rządu moskiewskiego okazało się, iż tenże nie dopuścił się żadnej zbrodni politycznej.

Pytanie zachodzi, jakich trzeba kwalifikacyj ze strony władz moskiewskich dla emigranta w Galicyi przebywającego, aby uzyskał kartę pobytu i spokojnie zająć się mógł pracą? *Bylicki.*

— Rok rocznie chodzące do Krzeszowic w niedziele i święta letnią porą po południu pociągi spacerowe mają w tym roku nie przyjść do skutku, gdyż, jak nas zapewniają, p. Czadek naczelnik tutejszej stacyi kolei północnej, przesłał do Dyrekcyi kolei w Wiedniu opinię nieprzychylną tym pociągom. Rzecz to niesłychana, aby w ten sposób od woli jednego podwładnego urzędnika zależeć miało chodzenie pociągów spacerowych, które zaprowadzone za rządów Rzpltej Krakowskiej, utrzymywane było przez dawniejszych właścicieli, to jest Towarzystwo kolei krakowsko-szląskiej a następnie przez rząd, gdy kolej krakowska przeszła na własność skarbu; utrzymywała zresztą te pociągi dyrekcya kolei północnej i nie ponosiła strat, a lubo wielkich nie osiągała korzyści, wszelako winna mieć wzgląd na potrzebę i zwyczaje ludności miejscowej, skoro zaspokojenie tej potrzeby nie przynosi strat przedsiębiorstwu.

— Nadmieniliśmy już o większem niż innych lat krzątaniu się około odnowy domów. Ale drogość mieszkań niepamiętna u nas i uwolnienie nowych domów przez pewną liczbę lat od podatków, powinny być niemałą zachętą do stawiania nowych domów. Magistratu zaś obowiązkiem ułatwiać tak dobrze budowę nowych jak odnowę starych domów. Tymczasem żalą się w mieście na powolność i opieszałość w udzielaniu zezwoleń i zatwierdzeń planów. Wiemy wypadek, gdzie plany złożone od trzech, czterech miesięcy, nie zostały jeszcze zatwierdzone, jak również, że plan zatwierdzony przed kilku tygodniami, nie doszedł do dzisiaj rąk właściciela. Znamy natomiast przypadki, w których właściciele nie czekając na zatwierdzenie planów, budują lub przerabiają budynki, nauczeni doświadczeniem, że plany przychodzą potwierdzone niekiedy po skończeniu robót.

— Sprostować tu winniśmy omyłkę zaszłą w wczorajszem doniesieniu o pomniku Kazimierza Wgo w Bochni. Posąg bowiem króla wynosi 7 stóp, a piedestał nie 10, jak wydrukowano, lecz 16 stóp. P. Gadomski, rzeźbiarz, który ten pomnik wykonał, zrobił także plan pomnika Zofii Chrzanowskej obrończyny Trębowli, który ma stanąć w tem mieście.

— Jutro we czwartek p. Buszczyński będzie miał od godz. 12ej do 1ej w południe odczyt na dochód utrzymania wykładów urządzonych dla kobiet przez Dr Adryana Baranieckiego w lokalu Muzeum Techniczno-przemysłowego. Przedmiotem odczytu będzie: *Muzyka klasyczna od Palestriny do Beethovena.*

— Sobotnie przedstawienie teatralne danem ma być na dochód p. Teofili Kwiecińskiej. Beneficyantka wybrała dwie sztuki jeszcze u nas nieznane, w rodzaju jej talentowi odpowiednim: komedyę w 1 akcie Langera, *Słówko do ministra,* tłómaczoną z niemieckiego przez W. Ch. i operetkę pp. Laurencier i Delaporte, *Państwo Dénis,* z muzyką Offenbacha. Spodziewać się należy, że publiczność w uznaniu pracy i zasług beneficyantki, zgromadzi się na te nowalie sceniczne.

— Nr 21 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy“;— „Finanse Francyi“; — zwykłe rubryki handlowe.

— Nr 22 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „O niektórych ujemnych stronach stowarzyszeń dzisiejszych“;— „O ubezpieczeniach od szkód wyrządzonych przez mrozy i pomór bydła“ — „Zamierzone zwinięcie zbiorowych kas sierocych“;— „Emisya i publiczność“;— właściwe rubryki handlowe i przemysłowe.

— We Lwowie aresztowano w piątek pakera na poczcie Michała Zająca za kradzież listów i przesyłek pocztowych. Od dość dawna ginęły urzędnikom pocztowym listy z pod ręki, i różne wartości. Zarządzca poczty p. Petak porozumiawszy się z komisarzem policyi p. Meidingerem, zwrócili uwagę na pakiera i przychwycili go, gdy branzoletkę złotą z paczki wyjętą, schował do kieszeni. Znaleziono u niego weksle i gotówkę, i oddano go do sądu.

— W Stryju zastrzelił się d. 21 bm. wachmistrz 9go pułku ułanów, A. Dańkow z niewiadomej przyczyny.

— Czytamy w ostatnim numerze wiedeńskiego *Figaro* charakterystykę dziennikarstwa w Wiedniu, w tych słowach:

„Hola! trzeba wyruszyć nareszcie przeciw rewolwerowym dziennikarzom, przeciw bandytom literackim Wiednia, z którymi dotychczas sam tylko *Figaro* czy to wprost czy ubocznie walczył. Przybysze wszelkiego, tylko nie literackiego powołania, oddawna już się tutaj uwijają i papierowemi rewolwerami swemi grożą wszystkim finansowym i przemysłowym przedsiębiorstwom, a bardzo często osobom także prywatnym, bankierom, dyrektorom banków, artystkom, dyrektorom teatrów i td. „Albo płać, albo rzucimy na ciebie podejrzenie u opinii publicznej!“ — takie ich godło. Pierwsza dyrekcya kolei północnej miała dość odwagi, aby wystąpić przeciw tym knowaniom, na które policya i sądy bezsilne. Ale i kroki dyrekcyi kolei północnej nie doprowadzą do rezultatu skutecznego, jak długo jedna część publiczności będzie znajdowała upodobanie tylko w skandalu i świństwach. Dziennikarstwa tak urwiszowskiego, jakiem obecnie Wiedeń popisywać się może, nie znajdzie w żadnem mieście na całym świecie..“

Definicya ta, nie potrzebuje objaśnień; przełożyliśmy ją tylko dosłownie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej.

— We czwartek dnia 1 czerwca, *Kupiec wenecki,* dramat w 5 aktach Wiliama Shakespeara.

— Dnia 30 maja pogoda, wieczór pochmurny; termometr do 17°.6 od 8°.4 R. Barometr ciągle opada; dnia 31 maja o godzinie 6ej rano stan jego był 325'''.33, termometru + 9°.2 R. Wiatr zachodni słaby.

— We czwartek dnia 1 czerwca, Śgo Nikodema i Śgo Juwencyusza męczenników.

Sprawy sądowe.

Kraków 30go maja.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We środę d. 31 maja: Markusa Ebla i 4ch wspólników o ciężkie obrażenie ciała; Bartłomieja Węglarza o ciężkie obrażenie ciała; Mikołaja Miarczyńskiego i 4ch wspólników o ciężkie obrazenie ciała; Salomona Appla o kradzież.

We czwartek d. 1 czerwca: Bernarda Matznera o kradzież; Maryanny Krebkówny o dzieciobójstwo; Walentego Michalskiego o kradzież.

W piątek d. 2 czerwca: Jędrzeja Hołoty o ciężkie obrażenie ciała; Jakóba Hollendra i 6 wspólników o kradzież; Antoniego Cygana o ciężkie obrażenie ciała.

W sobotę d. 3 czerwca: Antoniego Miki i 15 wspólników o kradzież i ciężkie obrażenie ciała; Ignacego Zimnego i 3 wspólników o kradzież.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zebranie akcyonaryuszów Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu uchwaliło dziś superdywidendę w ilości 2 złr. 60 c. na każdą akcyę, a 1 złr. na każdą obligacyę pierwszeństwa, co daje na akcyę $8^1/_4$%. Stosownie do statutu Dyrekcyi przyznano 15%, a Radzie nadzorczej 8% z ogólnego zysku. Następnie przyjęto wnioski o zmianę statutu Dra Rappaporta i Helcla. Pierwszy z tych wniosków zmierza do tego aby Bankowi było wolno udzielać pożyczki na własne papiery. Rozbierano przytem projekt zmiany statutu dla dawania pożyczek na hypotekę i zgodzono się w zasadzie na ten projekt. W miejsce ustępujących trzech członków z Rady nadzorczej wybrano pp. Ludwika Wodzickiego, Wincentego Wolffa i Prezesa Izby handlowej Johna.

Księgosusz

Dowiadujemy się właśnie, że w Kłaju i Stanisławcach w powiecie Bocheńskim wybuchł księgosusz. Środki zabezpieczenia okolicy od szerzenia się zarazy zarządzone już zostały.

Oświęcim 26go maja. Pszenica 5·50, żyto 3·75, jęczmień 3·—, owies 2·20, groch 6·—, bób 4·50, tatarka 2·50, konicz 2·80, ziemniaki 1·20, koniczyna 27.50, siano 2.40, słoma 1·90, drzewo twarde 7·50, miękie 3·50, mas okowity —·80, masła 1·50.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 31go maja.

HOTEL POD ROŻĄ: A. Bzowski z Kongresówki, H. Maciejowski z Kongresówki, Franciszek Hupert z Łowicza, Lucyan Kraszewski z Warszawy, J. Dembowski właściciel dóbr z Polny, A. Wołodzka z Rosyi, Kazimierz hr. Potulicki właś. dóbr z Bobrku, Antoni Jakóbowski z Tarnowa, X. J. Hartman i A. Berhens z Wrocławia, Henryk Miller z Zimnychwód, Mateusz Neczas z Berna, Henryk Czerny z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI: Ferdynand Otto kupiec z Saksonii, Zdzisław Nieszkowski Dr medyc. z Tarnowa, Kazimirz Miczyński inżynier z Nowego Sącza, H. Frenk inżynier z Rumunii, Tadeusz Prek właś. dóbr z Sielca, Cypryan Nieniewski z Kongresówki, Magdalena Pruszyńska z Wołynia, Bronisław Bielawski, Edward Grzębecki, Leon Kurzbauer, Emanuel Dworski, Bohdan Maryniak, Jan Grzybiński, Władysław Zakliński i Zygmunt Dobieszewski technicy ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Apolonia Wilkoszewska właś. dóbr z Warszawy, Erazm Niedzielski właśc. dóbr ze Śledziejowic, Józef Engiel, Gustaw Lutz, Henryk Mitscha i Bronisław Musill technicy ze Lwowa, Józef Jägermann prof. inżynieryi ze Lwowa, Jan Gaweł z Rzeszowa, Emil Schönborn dyr. gimn. z Prus, Rudolf Boenisch sędzia z Prus.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Wersal 28 maja wieczór. Powstanie zupełnie stłumione. W Paryżu nie ma już żadnej bandy rokoszan. Wzięto mnóstwo jeńców.

Wersal 29 maja rano. Wczoraj wieczór dostawiono 3000 jeńców. Listy z Paryża potwierdzają, że ostatnie bandy powstańców wczoraj zostały wytępione za Belleville i za cmentarzem Père Lachaise. Władze wojskowe przystąpiły te raz do rozbrojenia, rewizyi po domach i aresztowań, nie napotykając nigdzie na opór. Ludność objawia wielkie zadowolenie, uwolniona będąc z pod jarzma Komuny. Między rozstrzelanymi zakładnikami znajdują się oprócz arcybiskupa Darboy, proboszcza Deguerry, OO. Jezuici Ducoudrey, Clair, Oliveau, X. Allard i inni księża, 35 żandarmów i bankier Jecker. (ten, który stał się pierwszym powodem do zatargów Francyi z Mexykiem. *Red.*)

Wersal 29 maja. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przedmiotem obrad była petycya, podana z powodu kapitulacyi Metzu. Changarnier przypomina fakta poprzedzające odwrót armii na Metz i zarzuca naczelnemu wodzowi brak stanowczości i marnowanie czasu, które dozwoliły obsaczyć zupełnie armię. Głód tylko skazał armię na bezwładność. Changarnier mówi dalej, że w skutku rady wojennej odbytej 24go października, wysłano go jako parlamentarza, aby żądał wolnego wyjścia dla armii i udania się do Algieryi. Książę Fryderyk Karol mając sobie polecone z Wersalu, pozwolił jednemu batalionowi z najdogodniejszemi, jakieby chciał warunkami, udać się wolno do Algieryi, lecz tego nie przyjęto. Changarnier dodaje, że Bazaine nie był szczęśliwym; odstąpienie Metzu przez niego nie miało ani metody ani było dobrowolne; uprasza jednak w końcu izbę, aby nie pozwoliła miotać zawistnych podejrzeń na ludzi, którzy byli świetnymi jenerałami. Thiers mówi, że cieszy się, widząc w Changarnierze obrońcę wojny, i dodaje, że łączy się z myślą komisyi śledczej żądanej przez Bazaina, zostawia zaś decyzyę pod tym względem wszechwładnemu Zgromadzeniu narodowemu.

Minister wojny Leflô mówi, że ustawa brzmi wyraźnie, iż każdy dowódzca korpusu, który poddał jaką twierdzę, winien być stawiony przed sąd wojenny. Leflô oświadcza, iż jako minister wojny spełni swój obowiązek pod względem każdej kapitulacyi, Metzu, Sedanu i wszystkich innych. Po wyrażeniu innych jeszcze zdań, izba przechodzi do porządku dziennego nad petycyą.

Audiffret-Pasquier, który przypomina Izbie, że nie jest w komplecie, i że potrzeba 114 nowych wyborów, mówi, iż izba powinna się wyraźnie oświadczyć przeciw doktrynie i zawiązkowi strasznych wypadków w Paryżu, i że zupełna panuje zgoda między reprezentantami ludu a dzielnym mężem, który umiał tak dobrze używać władzy nadanej mu przez Zgromadzenie narodowe. Picard mówi, że nigdy nie zachodziła w rządzie żadna różnica. Po uchyleniu nieznacznych przeszkód rząd za trzy albo cztery dni przedłoży sam kwestyę wyborów. Na wniosek Dussassoy izba uchwala podziękowanie saperom-pompierom. Inny wniosek względem wzniesienia pomników dla rozstrzelanych zakładników, przekazany został komisyi inicyatywy. Trochu żądał, aby wziąść pod rozbiór wniosek względem postawienia w stan oskarżenia członków rządu obrony narodowej.

Bruksella 29 maja. Według otrzymanych tu z Berlina doniesień, Niemcy przychwycili pod Paryżem korespondencyę przywódzców rokoszu paryskiego, którzy w razie niemożności trzymania się dłużej w Paryżu, zamierzyli przedrzeć się przez linie niemieckie i wyruszyć do Brukselli dla dalszego prowadzenia ruchu paryskiego. Wysłano tę korespondencyę z Berlina w odpisach do Brukselli i Wersalu. Między listami przytrzymanemi znajdował się list Rocheforta do kochanki, zamawiający widzenie się w Brukselli, i to było powodem, że go aresztowano. Jenerał Fabrice odrzucił żądanie powstańców paryskich, którzy chcieli mu się poddać.

Bruksella 29 maja, godz. 4ta popoł. Nadeszła tu właśnie pierwsza poczta wprost z Paryża. Od wczoraj wieczór urządzają w Paryżu główne biura pocztowe. Publiczność brukselska, jak donosi *Echo du parlament,* wyprawiła wczoraj w nocy kocią muzykę Wiktorowi Hugo, z powodu ogłoszonego przezeń listu w sprawie wychodźców Komuny.

Frankfurt 29 maja. Szef sztabu jlnego hr. Moltke przybył tu wczoraj wieczór, a dziś przed południem wyjechał do Strassburga.

Monachium 30 maja. Komitet czynny starokatolików ogłosił protestacyę przeciw najnowszemu rozkazowi exkomunikacyjnemu arcybiskupa z powodu podpisania adresów. Wymienieni już teologowie z Kolonii, Bonn, Wrocławia, Koblencyi, Braunsberga itd., naradzają się wspólnie na zebraniach nie publicznych względem dalszych kroków.

Ateny 29 maja. Izba uchwaliła w zgodzie z rządem budżety wszystkich ministerstw. Izba zamkniętą zostanie w przyszłym tygodniu z powodu wyjazdu króla do Niemiec i Danii.

Powstanie paryskie stłumione do szczętu. Wojsko po części wraca z Paryża do Wersalu, idzie bowiem zapewne o to, aby nie ogołocić Wersalu i nie zostawić zgromadzenia narodowego i rządu na łasce pierwszej lepszej garstki rozbitków wojska Komuny, którąby mogła wpaść do bezbronnego miasta. Listy przejęte przez straże pruskie przekonywają, że plany przywódzców Komuny były, aby się przerzucić do Brukselli i tam prowadzić dalej dzieło zniszczenia i zagłady. Szalony ten plan nie mógłby przyjść do skutku, ale wskazuje, jak szalone myśli krążyły w Komunie. Listy Rocheforta, w których zapowiadał przyjazd swój do Brukselli, może nie zostają w związku z tą sprawą, gdyż Rochefort nie miał udziału w ostatnich uchwałach Komuny. Wszystkie rządy sąsiednie nie chcą przyjmować wychodźców paryskich, a każdego badać zamierzają, o ile miał udział w mordach i pożogach.

Zachodzi teraz pytanie: czy rząd będzie dalej przebywał w Wersalu albo przeniesie się do Paryża, a ważniejsze, czy zachowa dotychczasową formę swoją. Tej kwestyi nie dotknął Thiers ani w okólniku swoim ani w izbie. Wszelako nieunikniona reakcya, jaka teraz nastąpi we Francyi, może łatwo zwalić formę republikańską. Podnoszą też już głowę rojaliści.

Armia paryska używa odwetu na powstańcach. Doniesienia o postępowaniu wojska z jeńcami paryskimi, przedstawiają obraz okrucieństwa i braku karności.

Wojska niemieckie pod Paryżem żadnego nie chciały brać udziału w pokonaniu rokoszu paryskiego. Wszelkie też ich wdanie się byłoby przyczyniło Thiersowi nieprzyjaciół, a wdanie się Prus mogło było jeszcze podać w wątpliwość cały traktat pokoju frankfurcki. Dlatego jen. Fabrice nie chciał przyjąć poddania się resztek wojska Komuny.

W parlamencie włoskim toczyły się rozprawy budżetowe, a przy tej sposobności poruszono kwestyę uzbrojeń. Rząd unika wyrażenia się o Francyi, lecz opozycya natrąca już, że ze względu na kwestyę rzymską uważa Francyę za nieprzyjaciółkę Włoch, a osobliwie też Thiersa. Zawczasu jednak byłoby myśleć o tem, że Francya zechce wystąpić w kwestyi rzymskiej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wersal 29 maja. Ostatnie resztki powstania wyparte do Vincennes, poddały się dzisiaj. Do Wersalu dostawiono wielką liczbę jeńca. Dywizya jenerała Clinchant wróciła tu dzisiaj.

Wersal 30 maja. *Journal officiel* ogłasza dekret Thiersa z d. 29 b. m. nakazujący rozbrojenie Paryża i rozwiązanie gwardyi narodowej departamentu Sekwany. W Paryżu rozlepiono następującą odezwę marszałka Mac-Mahona:

„Mieszkańcy Paryża! Armia francuska weszła, aby was ocalić. Paryż jest oswobodzony. Żołnierze nasi zdobyli o godz. 4ej ostatnie stanowiska zajmowane przez powstańców. Dziś walka ukończona; porządek, praca i bezpieczeństwo przywrócone.“

Listy z Paryża z wczorajszego wieczora potwierdzają, że zupełna panuje tam spokojność, a ludność wraca do pracy. Wczoraj liczne tłumy ludu oglądały dymiące jeszcze zgliszcza publicznych budowli. Żołnierzów podejmują mieszczanie i witają z radością. Rewizye domów i aresztowania nie spotykają oporu.

Wersal 30 maja. Między uszłymi do warowni Vincennes powstańcami, znajduje się 15 członków Komuny, którzy się zdali na łaskę.

Bruksella 30 maja. Przed domem Wiktora Hugo zaszły manifestacye dla zaprotestowania przeciw listowi jego ogłoszonemu w *Indép. belge* (w liście tym Hugo ofiaruje u siebie schronienie zbiegłym członkom Komuny. *Red.*)

Bruksella 30 maja. Na posiedzeniu Senatu minister spraw zagranicznych odpowiada na interpelacyę, że na mocy postanowienia rządowego potwierdzonego przez króla, które poczytuje pismo Wiktora Hugo za kompromitujące interesa kraju, Wiktor Hugo zniewolony będzie opuścić bezzwłocznie Belgię.

Florencya 30 maja. Względem wychodźców francuskich niemogących się należycie wylegitymować, zarządzone zostały na granicy środki surowe.

Kursa. Wiedeń 31 maja godz. 2 min.— 5% zjedn. dług państwa banku 59·30.— Zjedn. dług państwa w srebrze 69·10. — Losy z r. 1860 102·— — Akcye banku 794. — Akcye kredytowe 282·70. — Londyn 124·15. — Srebro 122.25 — dukat 5·88. — Lombardy 170.70. — Losy z roku 1864 —·—. — Akcye franco-austr. 119·50. — Napoleony 98·85—. Akc. kol. gal. Karola Ludwika 260·25. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 172·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 162·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 112·— — Akcye banku jenerał. 91·—.— Renta w srebrze 69.20. — Obllig indemniz. gal. 74·90. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 172·— Akcye anglo.-banku 253·75. Akcye kol. rządow. 423·—. — Akcye kol. siedm. 170·50. — Akcye kol. Rudolfa 164·25.— Akc. kol. Pardubic. 179·75 — Akcye kol. północ. 231·50.— Tramway 221·50.— Akcye banku budowy 81·50.— Akcye kol. wschod. 86·25. — Akcye kolei Alföld. 177·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 90.75— Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Właśnie co wyszły nakładem

Juliusza Wildta

w Krakowie, (809-3-3)

„ZAKI,"

Operetka komiczna K. Hofmanna, ułożona na fortepian przez Alfonsa Czibulkę.

Cena złr. 1 c. 12.

Jestto zbiór piękniejszych wyjątków z wielkiem powodzeniem kilkakrotnie granej operetki, a zalecający się zręcznym układem na fortepian i przystępnym dla mniej obeznanych z techniką gry.

Również wyszły niedawno: **Kadryle z ulubionych tematów tej operetki,** ułożone na fortepian przez *F. Pisechiego.* Cena 54 cent.

W pierwszych dniach Lipca 1871 roku ukażą się w Księgarni

Żupańskiego w Poznaniu

następujące dzieła:

1) **Pamiętniki Niemcewicza** (nieznane dotąd) *obejmujące lata od 1809 — 1820, 2 tomy,* około 60 arkuszy druku. — Cena **5** tal.
2) **IIgi tom dziejów narodu polskiego** przez *Teodora Morawskiego,* 28 arkuszy druku. — Cena **2** tal.

Kto nabył pierwszy tom, obowiązany jest kupić i drugi, bo osobnych luźno tomów księgarnia nakładowa nie odstępuje. — Dzieło całe składać się będzie z 6 tomów.

Zamówienia na oba te dzieła przyjmuje każda księgarnia.

Księgarnia ***J. K. Żupańskiego***
(815-1-17) **w Poznaniu.**

Obwieszczenie.

L. 28. (814-2-3)

W skutek polecenia c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 10go Maja 1871 r. L. 5697 ruchomości w spadku po ś.p. *Józefie z Zapłatyńskich Paliszewskiej* pozostałe, jako to: meble, szkło, porcelana, miedź, naczynia kuchenne, sprzęty domowe, dorożka i wóz, w Krakowie przy ulicy Kanonicznej w domu pod L. 115 Dz. I. n. (L. 124 Gm. II. d.)

dnia 5 Czerwca 1871 r.

o godz. 9ej przed południem w drodze publicznej **licytacyi** sprzedawane będą.

Ruchomości, któreby na pierwszym terminie za cenę szacunkową lub wyżej takowej pozbyte nie zostały, dnia **12** Czerwca 1871 r. o godz. 9 przed południem, w miejscu, jak wyżej, sprzedane zostaną.

Kraków d. 25 Maja 1871 r.

Stefan Muczkowski,
Notaryusz, jako del. kom. sądowy.

Nareszcie

przyszło do tego, żeby drobnéj oszczędzającéj Publiczności, umożebnić zbieranie kapitału, przy którym nadzieja wielkiéj wygranéj wraz z blisko 5 procentami, składając tylko

dwanaście złr.

osiągniętą zostanie.

Postanowiliśmy bowiem pewną ilość

ces. ottom. losów kolejowych po 400 franków,

znanych w Austryi i Węgrzech, jako korzystne, w notach udziału $^1/_{10}$ w ten sposób rozdzielić, że możemy wydawać po $^1/_{10}$ oryginalnego udziału ***za rocznym procentem 1 fr.*** w brzęczącéj monecie. Sami się zatrudnimy odebraniem procentów każdegoroku, a po odebraniu tegoż, każdemu właścicielowi takiéj $^1/_{10}$ noty udziałowéj wypłacimy 1 fr. w srebrze za zwrotem płatnego kuponu dołączonego do noty udziałowej. Ponieważ każdy los musi wygrać 400 fr., wypada więc na $^1/_{10}$ noty udziałowej 40 fran. w złocie, przytém gra się rocznie

w 6 ciągnieniach z głównemi wygranemi 3 mil. 600,000 fr.

Złoto,

takiemi notami udziałowemi sprzedajemy po 12 złr. w. a., tak, że przy najmniejszéj wygranéj, prócz procentu, otrzymuje się kapitał prawie podwojony, gdy przy wszystkich innych małych losach ginie **25** do **30%** z **kapitału** przy najmniejszéj wygranéj, a do tego bez przyjmowania jakiegokolwiek procentu.

Zakupno więc tych not udziałowych ***przed wszystkiemi,*** każdemu zalecić należy.

Te $^1/_{10}$ ki losów można tylko przez nas upoważnionych ajentów nabywać. ***Sprzedajemy także wszelkie w Austryi i Węgrzech istniejące losy na miesięczne wpłatami po 5, 6, 8 i 10 złr. itd. wedle życzenia kupujących.*** Polecenia zamiejscowe wypełniamy bezzwłocznie. (600-6-6)

Leitner & Comp.,
Kantor bankowy i wymiany w WIEDNIU, Tuchlauben, 17.

MAGAZYN NOWOŚCI LEONA FEINTUCHA

w **KRAKOWIE,**

w Rynku głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką, poleca się doborem jak najlepszych i najnowszych towarów po cenach bardzo umiarkowanych:

Kapelusze słomkowe i **pilśniowe** angielskie, **krawaty** męzkie angielskie w najnowszych fasonach, **koszule męzkie, kołnierze** i **mankiety, kapelusze** cylindrowe białe i czarne w najlepszym gatunku. **Parasole** i **parasolki** damskie najnowsze. **Perfumerye** angielskie Atkinsona, **kufry** do podróży, **kołdry, plaidy, chustki** wełniane damskie, **albumy, ramka** na fotografie, **lornety, portmonetki, cygarniczki, pularesy, rękawiczki** męzkie i damskie. Najnowsze **wyroby galanteryjne z bronzu, skóry, porcelany i drzewa** i t. d.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się bezzwłocznie za pobraniem należytości pocztą. (816-2-10)

Dr. W. Buś,

Adwokat w **Mielcu,** poszukuje

Koncypienta

obeznanego z praktyką adwokacką lub sądową. (820-1-3)

Do zarządu większem gospodarstwem wiejskiem potrzebna jest **praktyczna gospodyni** w sile wieku, nie młodsza jak najmniej 40 lat mająca. — Chcąca przyjąć ten obowiązek zechce się zgłosić listownie pod adresem: **D. M.** poczta Uście solne. (745-1-3)

---

200 sztuk zdrowych owiec,

wydających obfito wysoko cienką wełnę, matek i skopków mniej więcej na połowę $1^1/_2$ i $2^1/_2$ lat starych, i prócz tego

100 sztuk wybrakowanych starszych owiec, do chowu zdatnych jeszcze,

ma SKARB JODŁOWA za cenę umiarkowaną do **sprzedania.**

Odbiór takowych mógłby zaraz po strzyży nastąpić, tj. około **15 Czerwca b. r.** (822-1-3)

Zdzisław Nieszkowski,

Dr. Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi Akademii paryskiej, Dr. Medycyny Uniwersytetu Krakowskiego,

wyjeżdża na porę letnią do **Szczawnicy,** jako lekarz ordynujący. (717-2-3)

K. FRIEDLEIN,



zegarmistrz w Krakowie, zaopatrzył świeżo swój Skład w wielki dobór zegarów i zegarków pierwszej dobroci po cenach najtańszych. (729-4-6)

Dentysta z Berlina

J. Dłużyński

ul. Floryańska L. 333, I. piętro. (56-44-)

Towary jedwabne wprost z fabryki.

Prawdziwego zysku

15 procentów daje zakupno

MATERYJ JEDWABNYCH

w c. k. uprzyw. składzie fabrycznym TOWARÓW JEDWABNYCH



„zur Stadt Lyon",

w Wiedniu, Stadt, Tuchlauben Nr. 13.

albowiem zysk jaki każdy **hurtowny lub częściowy handel** przy sprzedaży ma, musi przypaść naszym bezpośrednim odbiorcom, albowiem my nasze **własne wyroby** po następujących stałych cenach fabrycznych tak w sukniach jakoteż na łokcie sprzedajemy:

	za łokieć wiedeń.	
Najnowsze i najpiękniejsze materye jedwabne w kolorowe paski	od złr. 1.20	do 2.30
TYFTYKI i POULT DE SOIE w najnowszych i najpiękniejszych kolorach jakoteż gładkie	„ 1.75	„ 2.50
GROS DE FAILLES najnowsze i najpiękniejsze kolorowe $^3/_4$ szerok	„ 2	„ 3.80
GROSGRAIN najcięższe i najnowsze farby	„ 3.75	„ 4
BRODERIE DE LYON najnowsze	„ 2.50	„ 2.60
FULARY surowe praw. indyjskie w sukniach po 13 łok. $^5/_4$ szerok.	„ 15.	„ 38.
KOŁDRY TYFTYKOWE najlepsze	„ 1.60	„ 2.60
ATŁASY we wszystkich kolorach	„ 1.10	„ 7
TYFTYKI LYOŃSKIE, NOBLESSE POULT DE SOIE najtrwalsze i najlepsze czarne	„ 1.20	„ 3.75
GROS DE FAILLES i GROSGRAINS czarne najcięższe i najlepsze	„ 1.80	„ 5
AKSAMITY WEŁNIANE patentowane angiels.	„ 90	„ 3
AKSAMITY JEDWABNE praw. czarne	„ 2.50	„ 12

Próbek naszych materyj udzielamy jak najchętniej.

Zamówienia ze wszystkich stron w kraju i za granicą wypełniane będą szybko i ściśle według próbek, za pobraniem należytości pocztą, koleją lub parowym statkiem. (542-12-12)

Towary jedwabne wprost z fabryki.

Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów Kolei galicyjskiej Karola Ludwika

postanowiło

płacić złr. 11 c. 55 za kupon płatny 1 Lipca b. r.

Posiadacz takiego kuponu ma do **15 Czerwca** prawo odbioru $^1/_7$ Akcyj pierwszeństwa III. Emisyi po kursie **90** za **100.**

W skutek tego kupujemy już dzisiaj te Kupony z odpowiednią nadwyżką. (600-6-6)

Blau & Epstein,

Kantor wymiany w Krakowie, Rynek główny Nr. 51.

Odnośnie do mego poprzedniego ogłoszenia donoszę niniejszem, że, ponieważ nie mogę osobiście przybyć do Wiednia, przeto moje

Konie angielskie

handlarzowi koni

panu J. FREUNDOWI w WIEDNIU

sprzedałem.

Licytacya wszystkiego angielskiego bydła odbędzie się dopiero w Październiku b. r.

H. C. SALOMONS,
Importeur,
Berlin, Seegerhof Nr. 2.

(779-1-3)

Maszyny do prasowania torfu, cegieł i rur,

zastosowane do ruchu **końmi** lub **parą.** (678-2-2)

SCHLÜTER & MAYBAUM,
Fabryka maszyn w BERLINIE, Greifswalder Str. N. 20.

Piwo Pilzneńskie.

Browar, którego wyrób pod nazwiskiem „PILSNER BIER" znanym jest od roku 1842, istnieje pod firmą:

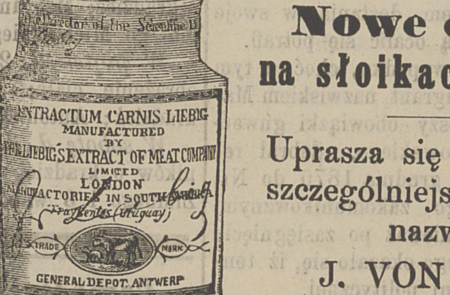
„Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen,"

a piwo z tego browaru może być natenczas tylko prawdziwe sprowadzane, jeżeli się adresuje: **Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen.**

(676-3-52) ***Browar obywatelski.***

Liebiga Towarzystwo. Ekstrakt z mięsa.

z *FRAY-BENTOS* (*Ameryka Południowa*). (34-6-12)



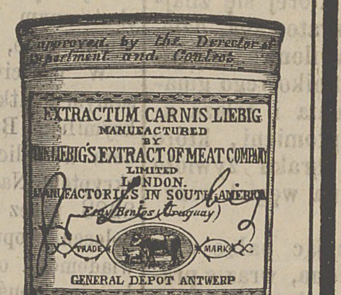
Słoik po $^1/_1$ i $^1/_2$ funta.

Nowe etykiety na słoikach jak obok.

Uprasza się o zwracanie szczególniejszej uwagi na nazwisko

J. VON LIEBIG

niebieskim drukiem.



Słoik po $^1/_4$ i $^1/_8$ funta.

Wtenczas tylko prawdziwy, jeżeli każdy słoik ma te podpisy.

DELEGATE.

Hurtowny Skład u korespondentów Towarzystwa:

Gloger & Sohn w Wiedniu Schottengasse Nr. 1. | ***Józef Voigt & Comp.*** w Wiedniu, *„zum schwarzen Hund"* Hohen Markt N. 1.

W Krakowie w Handlach pp. ***E. Fuchsa, J. N. Waltera*** i ***Jakóba Goldwassera,*** ulica Floryańska, hotel „pod Różą".

GOSPODARZ,

zaopatrzony świadectwem z praktyki kilkoletniej oraz zarządu majątków, **poszukuje od Ś. Jana posady.**

Uprasza adresować: **W. Z.,** poste restante Kraków. (733-2-2)

Panna służąca

Niemka, uzdolniona i szyjąca dobrze na maszynie, poszukuje bezzwłocznego umieszczenia.

Bliższa wiadomość przy ulicy Śgo Jana w domu p. ***Popiela*** na IIem piętrze. (743-2-2)

Panie W. G. w Tarnopolu!

Nie chcąc imienia familii i tak w ojczyźnie zawsze szanowanego urzędu plamić — **wzywam Pana** tą razą początkowemi literami, **byś Pan stosownie do wyroku sądu polubownego,** od roku zapadłego, **z rachunków dzierżawnych mnie zaspokoił** i **weksel,** na który nigdy pieniędzy nie brałem, a który Pan zaufania nadużywając, nieprawnie sprzedałeś — **wycofał.** — Jeźli Pan do 8 dni od ogłoszenia tego nie uskutecznisz, zmusisz mnie do wyjawienia światu całego imienia i czynu. — Jak to nie pomoże, sądownie w jednej i drugiej sprawie wystąpię.

(744-1-2) ***A. S.***

FOLWARK,

4 mile od Tarnowa, przy gościńcu położony, 213 morgów dobrej pszenicznej ziemi obejmujący, jest **zaraz z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia.**

Bliższej wiadomości udziela właściciel pod adresem: ***F. G.*** poczta Ryglice. (746-1-3)

Konkurs

L. 580. (810-3-3)

Celem obsadzenia posady **kondyktora** dróg i mostów gminno-komunikacyjnych w powiecie Tłumackim z płacą roczną 400 złr. w. a., rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do **30** Czerwca 1871 r.

Podania udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Tłumaczu.

Tłumacz dnia 16 Maja 1871.



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam.	10—13	złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods.	13—14	„
„ „ z podwójną kopertą	15—17	„
„ „ ankrowe o 15 kam.	16—19	„
„ „ „ z podw. kop.	18—23	„
„ „ „ ang. z kr. szkł.	19—25	„
„ „ „ remontoary	28—30	„
„ „ „ „ z podw. kop.	35—40	„
„ „ dto z kryszt. szkłami	30—36	„
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 kam.	30—36	„
„ „ damsk. o 4 i 8 kam.	25—30	„
„ „ „ ze złot. okrywk.	35—40	„
„ „ „ emal. z dyam.	38—48	„
„ „ „ dubelt. o 8 kam.	40—46	„
„ „ ankrowe o 15 kam.	35—44	„
„ „ „ lepsze złot. okr. 45	70, 80, 90, 100—120	„
„ „ „ damskie	40—48	„
„ „ „ „ z podw. kop	50—56	„
„ „ remontoary	70, 80, 90, 100	„
„ „ „ z pod. kop.	110, 120, 150	„

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania	10, 12	złr.
co 8 dni „	16, 18, 20, 22	„
„ „ „ „ z biciem god. i $^1/_2$ god.	30, 33, 35	„
„ „ „ „ i $^1/_4$ god.	48, 50, 55	„

(667-5-50)

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 31 maja.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ rus. za 100 rs.	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 75	89 25
Bankn. pol. za 100 zł.	409	406
Ruble ros. za 100 rs.	164½	163
Talary pr. za 100 tal.	163½	161½
Bankn. pr. za 100 zł.	81½	81
Srebro nowe austr.	123	123
Ces. dukaty	5 80	5 70
Dukat wagi	5 90	5 80
Napoleon d'or	9 88	9 87
Półimperyał rosyj.	9 95	—
4½ gal. listy zas. kup.	73	—
5½ Obl. indemn. z kup.	84	82
Ak. kr.-śl. dyw. bez kup.	363	360
L. Cz. z całą wpł.	[illegible]	[illegible]
Akcye Bank. gal. HP	177	172
Losy prem. węgiers.	99	98
Wiedeń 30 maja.		
5½ sp. dług. pań. ban.	59 65	59 55
5½ — w srebrze	68 70	68 60
Obl. indemn. niż. Aus.	[illegible]	[illegible]
„ „ węgierskie	[illegible]	[illegible]
„ „ galicyjskie	75 75	75 25
„ „ bukow.	[illegible]	[illegible]
„ „ siedmg.	[illegible]	[illegible]
Pożyczka gal.	[illegible]	[illegible]
„ węg.	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. los.	97 50	97 25
4½ galicyjskie	— —	74 50
5½ „	[illegible]	[illegible]
6½ gal. kred. hip.	[illegible]	[illegible]
5½ gal. kred. austr.	[illegible]	[illegible]
5½ zakł. kred. austr.	[illegible]	[illegible]
5½ Domin. pań. 120 fl.	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. r. 1839	[illegible]	[illegible]
„ 1854	[illegible]	[illegible]
„ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1864	[illegible]	[illegible]
Comorente	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Pallfy	[illegible]	[illegible]
Księcia Salm	[illegible]	[illegible]
Pallfy	[illegible]	[illegible]
hr. Klary	[illegible]	[illegible]
„ St. Genois	[illegible]	[illegible]
Windischgr.	[illegible]	[illegible]
hr. Waldstein	[illegible]	[illegible]
hr. Keglevich	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	[illegible]	[illegible]
Zakładu kredytow.	[illegible]	[illegible]
Żeglugi par. na Dun.	[illegible]	[illegible]
Kol. Ferdynan.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. Zł.	222 50	223 —
„ Pardubickiej	180 50	180 —
„ połudn.	173 50	173 30
„ Galicyjskiej	261 —	260 50
„ Czerniowieckiej	173 25	172 75
[illegible]	163 25	163 —
[illegible]	164 50	164 —
[illegible]	177 75	177 25
Akc. kol. Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Akc. kol. Alf. Finmad.	[illegible]	[illegible]
„ Koszz.-Bogum.	[illegible]	[illegible]
„ Siedmiogrodz.	[illegible]	[illegible]
„ Węgierskie	[illegible]	[illegible]
Akcye Bank. ang. au.	[illegible]	[illegible]
„ angl. węg.	[illegible]	[illegible]
„ franc. austr.	[illegible]	[illegible]
„ kredyt. austr.	[illegible]	[illegible]
„ bank frank. austr.	[illegible]	[illegible]
„ węgierskiego	[illegible]	[illegible]
„ kred. galic.	[illegible]	[illegible]
„ galicyjski	[illegible]	[illegible]
„ hipoteczny	[illegible]	[illegible]
„ austr. związkow.	[illegible]	[illegible]
„ Lloyd austr.	[illegible]	[illegible]
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ w sr.	[illegible]	[illegible]
— (r. 1862) 5½ w sr.	[illegible]	[illegible]
(Emis. 1863)	[illegible]	[illegible]
Kol. Rud. 5½ w sr.	[illegible]	[illegible]
„ Emis. 1869	[illegible]	[illegible]
Kol. F.-Józ. 5½ w sr.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	92	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ „ w sreb. 5½ „ „	106 75	105 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	95 —	94 75
Kol. połud.-pół. niem. — 5½ — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze	96 50	96 —
Kol. Gal. K. L. Emis. I.	[illegible]	[illegible]
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	[illegible]	[illegible]
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w. sr. 5½)	[illegible]	[illegible]
„ Emis. 1867	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Cesarskie korony	[illegible]	[illegible]
„ dukat na wagę	[illegible]	[illegible]
Złoto al marco	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Fryderyki	[illegible]	[illegible]
Ludwory (niemieckie)	[illegible]	[illegible]
Suwereny angielskie	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 65	122 40
Srebro, kupony	122 50	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83[25]	1 83
Lwów 30 maja.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
„ cesarski	[illegible]	[illegible]
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Srebro austr.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne galic.	[illegible]	[illegible]
Warsz. 27 maja.		
Listy zastawne	[illegible]	[illegible]
Listy likwidac.	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:* lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.38
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęc. wrocławski / do Wrocław. mysłow.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ warszawski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Wieliczce:* krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Tarnowie:* lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ miesz.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Rzeszowie:* krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Przemyślu:* krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Lwowie:* krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ miesz.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ brodzki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ czerniowiecki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Brodach:* lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Czerniowcach:* lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Mysłowicach:* krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Warszawie:* krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Wiedniu:* krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*